№ 89. Kraków, 19 Kwietnia — Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków*, 18 kwietnia.**

W sprawie Bośnii i Hercegowiny otrzymujemy od naszego korespondenta wiedeńskiego *(C)* następujące uwagi, które ze względu na ważność sprawy na tem miejscu zamieszczamy.

(C) Ile razy zbierają się delegacye wspólne, przypomina się niepojęte zaślepienie hr. Andrassego i kardynalny błąd jego polityki, płodnej w najzgubniejsze dla monarchii austryackiej następstwa. Zwolennicy hrabiego widzieli wielki jego tryumf w obaleniu traktatu, zawartego w St. Stefano, widzieli w tem cios zadany polityce rosyjskiej. Trzeci rok mija od kongresu berlińskiego, czas jest podkreślić rachunek i zesumować fakta. Bilans rezultatów ostatniej wojny tureckiej pokazuje, że żadna z poprzednich wojen nie wydała na korzyść Rosyi tak bogatego plonu, jak ta, która doprowadziła do traktatu berlińskiego. Odebranie Bessarabii i zabór Karsu i Batum, przyłączenie Dobruczy do sprzymierzonej z Rosyą Rumunii, przyłączenie Niżu i Pirotu do Serbii i udzielność Serbii, rozszerzenie granic księstwa Czarnogórskiego i cenny bardzo nabytek portu Antivari, utworzenie księstwa Bułgarskiego po Bałkan, a za Bałkanem drugiego takiego księstwa pod nazwą wschodniej Rumelii, są to, pominąwszy powiększenie królestwa greckiego, materyalne rezultaty wojny, a ludność tych krajów wie i długo pamiętać będzie, że Rosyi, i tylko jednej Rosyi zawdzięcza swoją bądźto zupełną, bądź też do czasu ograniczoną jeszcze wolność i niepodległość. W czemże statyści europejscy poprawili w Berlinie dzieło dyplomacyi rosyjskiej? Oto cofnęli granicę Bułgaryi od brzegów egejskiego morza, to znaczy, oddali część oswobodzonej przez Rosyan ludności słowiańskiej na nowo pod jarzmo tureckie, a resztę Bułgaryi podzielili na dwie połowy. Bułgarya taka, jaką zamierzał osławiony utworzyć Ignatiew, zjednoczona, oparta o dwa morza, będąca w posiadaniu swych przyrodzonych granic, miałaby dość siły, aby się ostać na własnych nogach i nie oglądać się na nikogo. Bułgarya, którą kongresowe nożyce obcięły i przepołowiły, będzie się zawsze oglądać, jak się już rzeczywiście ogląda, na potężnego opiekuna, który w St. Stefano zakreślił na mapie jej prawowity obszar. Uczyniono z tych krajów w Berlinie pozornie lenne księstwa tureckie. W rzeczywistości są one i będą lennikami Rosyi, dopóki nie dopną tego, co im Rosya przyrzekła, a czego im Europa, a w pierwszym rzędzie Austrya odmówiła. Od niepamiętnych czasów Moskwa, zawierając traktaty po zwycięskich wojnach, pamiętała o tem, żeby pod jakimkolwiek pozorem zostawić sobie furtkę do dalszego wpływu i pokaźną do powtórnej zaczepki sposobność. Dyplomacya austryacka uczyniła to dla niej w Berlinie rozbijając jedność Bułgaryi, uczyniła więcej jeszcze, stając na każdym punkcie wbrew dążeniom ludów sławiańskich do swobodnego narodowego bytu, a uczyniła najwięcej, zabierając Bośnię i Hercegowinę. Postawmy się na chwilę na stanowisku Sławian podbałkańskich. Od stu lat każda wojna rosyjska przynosiła im ulgę w ciężkiej niewoli pogańskiej, każde zwycięstwo Moskali posuwało ich o krok bliżej ku upragnionej swobodzie, aż ją w całej pełni posiedli, kiedy Moskale pod Stambułem stanęli. Jakże się stawia względem Austryi obrachunek przeszłości, względem tej Austryi, która im prawi, że oni pod jej opiekę i do sfery jej potęgi należą? W pamięci owego ludu datuje się ten obrachunek od dawnego czasu, bo od pierwszych lat po odsieczy Wiednia. Po trzykroć w przeciągu lat stu wojska cesarskie przekraczały Dunaj, miały w swem ręku Belgrad, Widyń, nawet Niż, Skoplię, Priślinę i Kosowe pole. Za każdym razem chwytali za broń Serbowie, składali przysięgę wierności w ręce wodzów cesarskich, błagali, aby ich w poddaństwo przyjęto. Za każdym razem traktami zawieranemi w Karłowcach, w Belgradzie, w Pasarowicach, zostali napowrót oddani pod jarzmo tureckie, a janczarowie mścili się na biednym ludzie, mieczem i pożogą. Jeszcze Jerzy Czarny, w chwili ostatecznej rozpaczy, ofiarował Serbię Franciszkowi I, prosząc, żeby lud będący w powstaniu zasłonił od zemsty tureckiej. Dopiero, kiedy ofiarę odrzucono w Wiedniu, wysłali Serbowie po raz pierwszy poselstwo do białego cara, i od tej chwili poczęła się jawna Moskwy opieka nad Sławiańszczyzną turecką. Tradycye te żywo są jeszcze w pamięci ludu serbskiego. Zaborcza Rosya opiekowała się nimi, nie przez filantropię ale dla własnych widoków, nieprzywłaszczyła sobie jednak ani skiby ziemi podbałkańskiej, a węgierski mąż stanu przez filantropię zabrał naraz cały szmat ziemi Bośniackiej i Hercogowińskiej. Tym zaborem miano rozsadzić, jakby żelaznym klinem, pierścień panslawizmu, okalający monarchię od północy, wschodu i południa. Rzeczywiście wzmocniono tylko i ściślej znitowano ten pierścień. W chwili, kiedy się przyjaźń z Rosyą zachwiała, w ciągu przeszłego lata powstanie wybuchło, jakby obstalowane. Dopóki stało naprężenie stosunków z Rosyą, powstanie się wzmagało. Skoro owe naprężenie zwolniało, powstanie poczęło przygasać, ale pomimo, iż je rząd w swem przedłożeniu znów tak, jak przeszłej jesieni, już tylko rabusiostwem przezywa, stłumionem ono nie jest. Dowodzą tego najlepiej żądane dwadzieścia cztery miliony. Rząd w Serajewie, jakby o niczem nie wiedział, wezwał okólnikiem nieobecnych, aby powracali do uprawy roli. Więc który z powstańców ma własną zagrodę, powraca ukrywszy strzelbę między skałami, i pomaga na polu niewiastom, które przez zimę pilnowały domu. Ale po robocie wiosennej niejeden znów, jak u nas mawiano, pójdzie w hajdamaki. Powstanie straciło tylko swój charakter zapalny, i przechodzi w stan choroby chronicznej, której końca trudno przewidzieć. Wszak jestto lud wiecznie głodny. Wskutek rostawienia posterunków wojskowych po nieprzystępnych turniach, żywność po całych górach musi być rozwożoną na mułach.

Straż wojskowa nie jest w stanie bronić takich transportów od wszelakiej szkody. Po kozich dróżkach i muły i wojsko idą gęsiego. Znajdą się więc zawsze takie zuchy, co zamiast pracować w znoju na niewydatnej grzędzie, będą woleć chleb zdobyty na kilku mułach, oderwanych znienacka od takiego transportu. Brigantaggio będzie łatwiejszym od porządnej pracy sposobem zarobienia chleba. Ruchawka więc nie ustanie. Ale jeśliby monarchia w innej stronie zapotrzebowała swojej siły zbrojnej, tlejąca iskra za wrogim podmuchem wybuchłaby na nowo płomieniem.

Opowiadają tu, że kiedy hr. Andrassy zaproponował okupacyę Bośni, ks. Bismark rzekł do kogoś z poufnych: Austrya pragnie wleść na ten cierniowy płot *(Dornenhecke)*, niech lezie, kiedy się tego napiera. Siedzimy więc na tym płocie, boleśnie kolą nas ciernie, a jesteśmy jakby przypięci do niego i niepodobna nam się odczepić. Nie można patrzeć bez żalu na te miliony, czerpane bez przestanku z zadłużonego skarbu, jak gdyby ten skarb był rogiem obfitości. Podwyższamy podatki, obmyślamy nowe, podwyższamy cła, przysparzamy dochodów tyle, jak nigdy Austrya przedtem nie miała, a obracamy je na to jedynie, aby ta, jak dobrze wyraziliście się niedawno, ołowiana u nogi kula od tej nogi się nie oderwała. Ideologowie peszteńscy mniemają, że anneksya zaradziłaby wszystkiemu. Ale Hugo Grotius niema podobno najmniejszej nad Narentą i górną Driną powagi. Subtelne prawa narodów dystynkcye nie mają tam znaczenia. O anneksyi zresztą, choćby miała być cudotwornym lekiem na tego raka, którego hr. Andrassy monarchii naszej zaszczepił, z innych powodów mowy być nie może. Są w pierwszym rzędzie względy międzynarodowe.

Anneksya nie może nastąpić bez przyzwolenia Europy podpisanej na berlińskim traktacie. Uzyskanie takiego przyzwolenia jest w tej chwili po prostu niemożebnem. W drugim rzędzie są trudności wewnętrzne. Któreiże z dwóch połówek monarchii możnaby przyczepić ten niepożądany nabytek, albo jak go podzielić według znanej stopy 70 : 30. Porzucenie tych krajów, jest równie niemożebnem. Wyglądałoby to na sromotne wyznanie nieudolności, którego w obliczu świata pierwszorzędne mocarstwo dopuścić się nie może. Turkom nie można oddać tych krajów. Byłoby to zadać kłam Europie, która wraz z hr. Andrassym orzekła, że nie oni, tylko on jeden potrafi rządzić tam. Nie można oddać tych krajów naturalnym po Turkach spadkobiercom Serbii i Czarnogórze, bo to byłoby zaprzeczeniem owej w Peszcie wymyślonej teoryi o rozłamaniu panslawistycznego pierścienia. Trzeba więc siedzieć na cierniowym płocie, ale trzeba sobie tak urządzić siedzenie, żeby ciernie mniej bodły. Już na ostatniem posiedzeniu delegacyi podnoszono myśl zaprowadzenia w tych nieszczęsnych ziemiach rządu samoistnego i niezależnego od żadnego z trzech austryackich rządów, rządu miejscowego, któryby zbliska patrzał na kraj, nie rozstrzygał spraw według biurokratycznych formułek z Wiednia czy z Pesztu przysyłanych, nie ściągał do biur swych indywiduów, które w domu nie mogą znaleść chleba, ale rządził jakby rząd narodowy, domorosły, rząd tych krajów własny. Przedstawiono tę myśl, jako zadatek zupełnego kiedyś wyzwolenia tych krajów, pod księciem z domu cesarskiego i pod opieką Austryi. Na tej drodze może najłatwiej znalazłoby się honorowe wyjście z kłopotu, którego się Austrya w Berlinie naparła. Myśl ta dotychczas w delegacyi nie znalazła odgłosu, ale szkodaby było, gdyby nie została podniesiona na nowo. Nie można przypuszczać, żeby ona przyjęła się łatwo i prędko, i w tej surowej formie, w jakiej poruszoną została, ale wydaje się być godną dyskusyi. Gdyby zaś dyskusya doprowadziła przynajmniej do praktyczniejszego urządzenia rządów okupacyjnych, niż to, które hr. Andrassy obmyślił, już to stanowiłoby korzyść nie małą.

Zanosi się na nowe prześladowanie na Litwie, Żmudzi i Białorusi. Złowieszczo zapowiadają to studya Morozowa, pisane pod wpływem najdzikszych instynktów w *Russkoj Rieczy*, na których tle Surowyn osnuł nikczemny artykuł w ostatnim numerze *Now. Wremia*. Opierając się niby na wzmocnieniu się „polskiej siły w północno-zachodnim kraju“, rozpacza ten wróg nasz bez czci i wiary nad błędami popełnionemi przez rząd rosyjski z powodu nie usłuchania rad zawartych w niszczących naród polski „zapiskach“ Murawiewa i Kaufmana. Wskutek owych błędów miało upaść *russkoje dieło* na Liwie. W ziejącym nienawiścią artykule Suworyn nawołuje więc rząd do nowych represyj, do przywrócenia murawiewowskich rządów na Litwie, Żmudzi i Białorusi dla ratowania sprawy rosyjskiej i zagrożonej Rosyi. Za mało krwi i łez polskich wylanych przez krwawych despotów i ich nędznych histryonów, mało jeszcze rozpaczy i nędzy, jaka zapanowała na ziemicy Gedyminów, mało gwałtów, mordów i pożogi dla tych nienasyconych łupieżców najświętszych dóbr dla każdego cywilizowanego człowieka, znęcających się nad bezsilną ludnością, która domaga się sprawiedliwości i życia. Za takie to zbrodnie mają być znowu karani biedni bracia nasi z nad Niemna i Wilii! A Europa cieszy się z pokojowego zwrotu w caracie, który tonie w dzikich orgiach moralnej rozpusty, wbrew wszelkim dorobkom cywilizacyi i uczuciom ludzkości.

POROZBIOROWE ASPIRACYE POLITYCZNE NARODU POLSKIEGO.

Napisał: **Stanisław Z…**

(Lwów u Gubrynowicza i Szmidta. 1882 r.)[1].

(Ciąg dalszy.)

Zatrzymaliśmy się trochę dłużej nad inicyatywą powstania, bo jest to zwykle główny przedmiot sporu między stronnictwami. Zgadzamy się z autorem tam, gdzie z uznaniem mówi o poświęceniu tych, co szli do oddziałów źle uzbrojonych, źle karmionych, źle odzianych, i pewni srogiego znęcania się żołdactwa rosyjskiego; zgadzamy się i z tem, co z wyrozumiałością mówi o późniejszych kierownikach powstania, naczelnikach oddziałów i organizacyi, o których jednakże mógłby się wyrażać z większą sympatyą. Czy przekonanie, że może nastąpić interwencya zagraniczna, opierające się na powiedzianem przez ministra Francyi „durez“, które miało służyć za wskazówkę w dalszych działaniach; czy też dla tego, że przez okazanie męztwa i siły, mniemano nawet u wroga pozyskać wzgląd i szacunek, — czy w końcu wiara nawet w możliwość pospolitego ruszenia z wiosną r. 1864 — czy wszystko to przyczyniło się do tego, że dawano siebie za ofiarę moralnej konieczności i historycznego kierunku, a naczelnicy wytrwali do końca, czego nie uczynił nawet rząd narodowy w r. 1831, ani szefowie tylu innych spisków w Europie. Traugutt, naczelnicy wydziałów w Rządzie Narodowym, Piotrowski, i inni z nazwisk mniej znani następcy jego, jako naczelnicy m. Warszawy lub województw, w chwili nawet niewątpliwego upadku powstania, nie schronili się za granicę kraju, ale zostali na to, aby przejść wszystkie te katusze, ponieść tę, uważaną za haniebną, śmierć, na którą narazili innych. Zaprawdę, wielka musi być i ślepa zaciekłość stronnictwa, gdy targa się na takie poświęcenie i plwa na takie ofiary.

Kończąc ten rozdział, jeszcze jedną uwagę musimy zrobić autorowi. Potępia on powstanie i gani stronnictwo konserwatywne, a nawet p. Zamojskiego za to, że nie ujęło w swe ręce steru opinii i ruchu narodowego. Zarzut uczynić łatwo, ależ jak dziwnie pojmuje autor to ujęcie przewodnictwa w narodzie, gdy na str. 208 dowiadujemy się, że autor boleje nad tem, dla czego Zamojski bodaj w połowie 1861 r. nie wyjechał za granicę, i ztamtąd nie wydał do kraju otwartego listu wyraźnie przeciwnego powstaniu. Dziwna jest rada opuszczenia kraju, połączona jednocześnie z żalem, że Zamojski krajowi nie przewodził, lecz dziwniejszą ochota ogłoszenia takiego pomysłu we 20 lat później! Przecież p. Zamojski tylko pozostając w kraju, póki mógł, żyjąc i wspólnie cierpiąc z rodzimem mu społeczeństwom, solidaryzując się z każdym czynem stronnictwa lub kraju, mógł mu przewodniczyć, i stokroć razy moralnie stał wyżej niż p. Andrzej dobrowolny emigrant, protestujący z Paryża przeciw powstaniu. Iść na emigracyę, takie tylko może zmusić położenie, gdy trzeba wybierać między wygnaniem na Sybir a opuszczeniem swojej rodzinnej strzechy; — można być banitą, bo to także przymus, ale przecież nie godzi się w najcięższych dla kraju chwilach emigrować dobrowolnie, opuszczać ziemię i naród, który się kocha!

A dalej autor mówi: miał p. Zamojski emigrować dlatego, aby wydać otwarty list przeciw agitacyi i powstaniu. A czyż takiego listu nie można było wydrukować w kraju? Czy nie miał lub nie mógł mieć Zamojski drukarni i agentów do rozpowszechnienia swego manifestu? — Czy ze względów na cenzurę nie mógł podać przeciw powstaniu tych motywów, które czuł w swej duszy, i autor czuje, że podać należało. — Czy nakoniec miał się obawiać p. Zamojski prześladowania za ogłoszenie z głębi serca płynących swych zasad, w otwartem piśmie wydanem bez cenzury — tajemnie. Nam się wydaje, że jeśliby p. Andrzej chciał, toby mógł wydać takie pismo i powinien je był wydać właśnie pozostając w kraju, a wtenczas stronnictwo ruchu stojąc przez to wyżej nie nad p. Zamojskim, ale nad stronnictwem konserwatywnem, kosztem tego ostatniego nabywałoby coraz większego wpływu na umysły w kraju. Co się zaś tyczy spełnienia tego, co uważało za swój obowiązek, nie oglądałoby się na pozwolenie cenzora i na niebezpieczeństwo drukowania; nie obawiałoby się prześladowania, wygnania i kary śmierci. W tej jego moralnej wyższości, szukać należy źródła powagi jego u spółczesnych, a uznania u następnych pokoleń; — i dlatego imię jego wiecznie zostanie aureolą czci otoczone, pomimo publikacyi teki Stańczyka i artykułów *Czasu*, — broszur p. Szujskiego i wywodów autora.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Lwów*, 17 kwietnia.**

(==) Wczoraj przybył do Lwowa pierwszy transport izraelitów, wypędzonych z Rosyi, a przebywających tymczasowo w Brodach. Transportem tych emigrantów do Ameryki zajął się, jak wiadomo, angielski komitet, którego reprezentant główny p. Oliphant, bawi w naszem mieście od dni kilku. W celu popierania czynności p. O. przybyli do Lwowa: pp. Asher redaktor *Jewish Chronicle* i br. Montagne. Komitet angielski, a właściwie reprezentant jego we Lwowie p. Oliphant, rozporządza znaczną sumą, wynoszącą około 250.000 złr.; zdaje się jednak, że suma ta jest jeszcze za małą, i że nie wszystkie ofiary dzikości moskiewskiej będą mogły otrzymać wsparcie na podróż do Nowego świata. Wczerajszy pierwszy transport emigrantów żydowskich liczył około 300 osób, przedstawiających przeważnie obraz strasznej nędzy. W gronie nieszczęśliwych zwracała powszechną uwagę swą niepospolitą urodą pewna panienka z Kijowa, która tam ukończyła gimnazyum i obecnie, jako wygnanka wyjeżdża z matką do Nowego Yorku, gdzie ojciec jej otworzył sklep. Na dworcu kolejowym zgromadzili się licznie tutejsi izraelici, którzy współwyznawcom swoim pospieszyli z pomocą w datkach pieniężnych i wiktuałach. Kaznodzieja tutejszy p. Löwenstein miał stosowna przemowę, poczem p. Oliphant w imieniu komitetu angielskiego rozdzielił pieniądze pomiędzy emigrantów; zasiłki pieniężne dla pojedynczych osób są wcale nieznaczne i bodaj czy wystarczą na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb w ciągu dalekiej podróży. Zarządy dróg żelaznych tudzież żeglugi parowej zniżyły tak znacznie cenę jazdy dla emigrantów rosyjskich, że podróż jednej osoby z Brodów do Nowego Yorku kosztować będzie tylko 45 złr.

Zajęcie się Anglików transportem emigrantów izraelickich z Rosyi do Ameryki nie należy uważać za akt czystego i bezinteresownego humanizmu. Jest to raczej demonstracya torysów przeciw Gladstonowi. Wiadomo, jak silnie sympaty-

KRONIKA PARYSKA.

***Paryż*, 13 kwietnia.**

(Dokończenie.)

Żywot parlamentarny, jaki się we Francyi pod wpływem właściwego narodowi temu charakteru kształci i wyrabia, dowodzi z jednej strony przekonania, że raz na właściwą formę rządu trafiwszy, należałoby co najprędzej w niej się wyrobić; z drugiej wszakże z powodu nowości wielu pojęć, bywa on często i komiczny. Szczególniej swoboda zebrań i do ekscessów i do prawdziwej często śmieszności dochodzi. Szczególniej ateusze, komuniści, anty-gambeciści i rozmaitej barwy liberały, tak się już ośmieszyli, że menerzy ich, pomimo znanej u Paryżan chętki do pogapienia się i posłuchania, coraz mniej zwolenników znajdują. Nawet zachęta, że w wielki piątek obecnym za 50 centimów będą rozdawane najpyszniej przyrządzone baranie pieczenie (gigots) niewiele pomogła. — Za temi zebraniami idą b e z r o b o c i a, g r e w y czy s t r e j k i, nie wiem już jak je tam w Krakowie nazywacie. We Francyi na dziesięć bezroboć, ośm co najmniej jest takich, które nie socyalna potrzeba, nie rzewiście smutny stan robotnika, ale interes własny pragnącego się wywyższyć radykała, zawiązują. Ambicye nie zawsze zaspokoić się dadzą, ale kieszeń robotnika wyczerpuje się niezawodnie, głód zagląda do jego rodziny i nieraz w tych niecnych podżeganiach szukać trzeba źródła i początku wielu występków i zbrodni. Rząd francuski co najprędzej zwrócić powinien oczy na tę plagę i nietylko oświatą ale prawodawstwem jej zapobiedz. Dzieje ostatnich dwóch miesięcy we Francyi we względzie bezrobocia dały wielce pouczający materyał do studyów społecznych, i niezawodnie korespondent wasz polityczny musiał wskazać na te ważne zjawiska. Proces F o u r n i e r, jaki niedługo ma mieć miejsce, nowych, ciekawych spostrzeżeń dostarczy.

Za ostatniemi temi zebraniami idzie zwykle w ślady krzywda społeczna — za to nie spowodowują jej te, które noszą na sobie cechy prawdziwie komiczne. Szczytem doskonałości w tym względzie jest ten przykład. W ostatnich czasach ze szkół w Montpellier i Tuluzy wydalono kilkudziesięciu uczniów za niekarność i nieporządki. Żactwo, jak to nietylko we Francyi się zdarza, pogasiwszy w sypialniach swych lampy, nazbyt dotkliwie poturbowało swych dozorców, a ponieważ niektóre indywidua wyjątkowo krnąbrne się okazały, nie było więc innej rady, tylko ze szkół je relegować… Wślad za tym dowodem surowości szkolnej pojawił się manifest, rozpoczynający się od słów następujących: „Kochani koledzy! — Ostatnie nasze objawy oporu doprowadziły tylko do tego, że karność gimnazyalna stała się jeszcze surowszą, około pięćdziesięciu naszych braci wyrzucono ze szkoły. Dotknięci boleśnie rezultatem podobnym i w imieniu wszystkich szkół środkowej i południowej Francyi, postanowiliśmy na kongresie, mającym się zebrać w Montpellier 12 kwietnia, protestować jednogłośnie przeciwko nadużyciom i samowoli, jaka panuje w gimnazyach…“ W wezwaniu nie pominięto naznaczenia biura, prezydentury, miejsca zebrania i formy, w jakiej ma być przysyłane zgodzenie się… Nie brak i porządku dziennego, a który jest następujący:

Przedmioty obrad:

1 Stosunek uczniów do dozorcy internatów (maitre d'études).

2. Ustanowienie komisyi z uczniów, która na przyszłość ma pośredniczyć pomiędzy administracyą szkolną i uczniami.

3. Postanowienie aby wakacye zaczynały się w lipcu. (We Francyi pospolicie zaczynają się one we wrześniu, lub październiku),

4. Reorganizacya bibliotek gimnazyalnych.

5. Wyznaczenie stałej taryfy na pierniki i ciastka dla odzwiernych, albo dopuszczenie w handlu ich konkurencyi.

6. Uregulowanie systemu pozwoleń do wyjścia na miasto.

7. Zniesienie lekcyj we czwartek.

8. Żywność.

9. Wyjednanie amnestyi dla relegowanych w Montpellier i w Tuluzie.

Widzimy z tego porządku dziennego, że nic tu nie brakuje do tego co stanowić może roskosz i szczęście uczniowskiego żywota. Ciastka i pierniki tanie, rekreacye całodzienne, możność wychodzenia, skoro powłóczyć się przyjdzie ochota i wzięcie w kluby nudnych pedagogów. Na początek dosyć i tyle, w przyszłości zaś może się da zrobić i więcej. I niechno kto teraz powie, że we Francyi duch parlamentarny się nie rozwija, niech przypuści, że po kongresie gimnazistów nie nastąpi drugi niemowląt, albo przynajmniej b é b é s? Nie utrzymujemy wcale żeby w organizacyi szkół francuskich nie było wad i niedostatków i żeby usunąć ich nie należało; a kiedy naturalni pośrednicy między dzieckiem a szkołą, jakimi są p a p a i m a m a zająć się tem nie mają czasu, bo sami na swoje kongresy uczęszczają bez przerwy, czyż dziwić się można, że sprawy owej chcą bronić sami interesowani?

Jedną z najważniejszych zabaw i prawdziwem g r e a t a t t r a c t i o n chwili obecnej jest odbywający się teraz w P a l a i s d e l'i n d u s t r i e konkurs koni. Zaraz po klęskach ostatniej wojny, hodowcy koni we Francyi, za inicyatywą ministeryum rolnictwa związali się w towarzystwo, którego zadaniem było za pomocą corocznej wystawy, przyznawanych nagród i urządzanych wyścigów, rozwijać hodowlę koni. Słynne rasy normandzkie, owerniackie i znane powszechnie perszerony hoduje bądź rząd w swoich stadach, bądź chłopi i mniejsi fermerzy, konie zaś wyścigowe i w ogóle rasę zbytkową we Francyi, tak jak i w całym świecie chowa szlachta. Że zaś wszystkie instytucye przez republikański rząd wprowadzone, szlachcie do gustu nie przypadały, usunęła się więc od S o c i e t e h y p i p q u e. Abstynencya ta wszakże nie długo trwała. Zamiłowanie s p o r t u, jako więcej jedna zabawa, jest ulubionem zajęciem ludzi bogatych i oznaką niejako dobrego tonu, że zaś we Francyi, oprócz szlachty, bogaczów nie brak, urządzane więc w P a l a i s d e l'i n d u s t r i e wyścigi zaroiły się mnóstwem konkurentów, galerye ubrały się najpiękniejszemi damami, a Paryżanie nie mogąc dla wczesnej pory bieżeć na wieś, schodzili się tutaj. Szlachta widząc tym sposobem, że nieobecność jej nie zrobi tu zbytniego uszczerbku, pociągnięta końską żyłką, jak jeden mąż przystąpiła do towarzystwa i obecnie już na wystawach nie braknie żadnego z hodowców. Do usunięcia uprzedzeń, przyczyniła się niezmiernie i ta okoliczność, że do wyścigów przypuszczano i wojskowych, że zaś nie ma prawie rodziny, którąby członka swego w wojsku nie miała, przeto każdy ciekawie tu spieszy. Jedynym rzeczywiście z najważniejszych czynników równania ludzi, jakie nam nowe czasy przyniosły, jest obowiązkowa służba wojskowa. Obecnie S o c i e t é h y p p i q u e posiada kilkanaście milionów leżącego kapitału, sprowadza najznakomitsze okazy rozpłodowe z Anglii i wschodu i urządza częste wystawy, naznaczając na nich bardzo wysokie nagrody. K o n k u r s o którym mówimy ma zawsze miejsce z końcem marca i początkiem kwietnia i trwa około trzech tygodni. Oprócz wystawy codziennie począwszy od godziny 2 urządzają się wyścigi na najrozmaitszy sposób, a więc i z przeszkodami i bez przeszkód i bryczkowe i kłusem. Wielka sala dolna pałacu daje arenę olbrzymią, a sztuczne klomby z kwiatów i drzew poustawiane, porozwieszane chorągwie i portrety znakomitości końskich, i galerye zapełnione najpiękniejszemi kobietami, stanowią rzeczywiście niezmiernie zajmujący widok. Z powodu obszerności pomieszczenia, nie czuje się, że się jest pod dachem, a przeszkody z gałęzi jodłowych i sztucznie porobione rzeki do przesadzania w skokach, dopełniają złudzenia. To też szczególnie cały świat wyższy chciwie się tutaj ciśnie, złoto w zakładach olbrzymich z ręki do ręki przechodzi, a paryżanki m o n d a i n e s i d e m i m o n d a i n e s postrojone i wymalowane jak lalki z kielichami napełnionymi pieniącym szampanem wnoszą toasty karych, siwych, lub gniadych zwycięzców.

Przez tydzień cały w towarzystwach tutejszych rozpowiadano, rozważano i komentowano zamążpójście Sary Bernard. Już samo długie trwanie ploteczek o tem dowodziło, że sprawa zajęła wszystkich, w międzynarodowym bowiem bazarze, jakim jest Paryż, nigdy o żadnym wypadku więcej, jak tydzień nie mówią, bo nowy *evenement* zaciera zaraz stary, a wszystko, co bawi, więcej ciągnie do siebie. Że dzisiejszy mąż jej, niegdyś *attaché* w ambasadzie greckiej, p. d'Amala, pokochał tak sztukę dramatyczną, iż pod nazwiskiem D a r i a, do truppy Sary Bernard wstąpił, że zaniedbawszy dyplomatyczną karyerę, ubóstwiać później zaczął sztuki tej kapłankę i że o rękę jej prosił — zapewne wszystko to szczegóły dość ro

zuje ten mąż stanu z północnym kolosem, jak trudno było go przekonać, że carstwo moskiewskie to wrzód na ciele Europy cywilizowanej i postępowej, że kwitnie tam jeszcze w najlepsze barbarzyństwo i dzikość średniowieczna. Korzystając tedy z roczników antisemickich w Rosyi, które spowodowały gromadną emigracyę żydów, spieszą torysi w pomoc, ale tylko takim emigrantom, którzy godzą się na przesiedlenie do Ameryki. Co tygodnia wyszle tedy p. Oliphant kilkaset takich ofiar z Brodów przez całą Europę cywilizowaną do Ameryki. Wszystkie dzienniki europejskie, głównie zaś angielskie, opisywać będą szczegółowo okrucieństwa, dokonane na bezbronnych ofiarach i p. Gladstone może uwierzy ostatecznie, że źle umieścił swoje sympatye.

Lwów, 17 kwietnia.

W Nr. 86 *Gazety lwowskiej* pojawił się artykuł o zmianach regulaminu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, projektowanych przez komisye ostatniego walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa. Równocześnie ogłosił *Czas* korespondencyę ze Lwowa o tymże przedmiocie.

Tak w artykule *Gaz. Lw.*, jak w korespondencyi *Czasu*, rzecz jest przedstawiona mylnie, co się tłumaczy tem, iż ani przy obradach komisyi, ani też na posiedzeniu Rady nadzorczej, sprawozdawcy dziennikarscy nie byli obecni; — autor więc rzeczonego artykułu i korespondencyi polegał tylko na niedokładnej informacyi.

Mylnem jest mianowicie twierdzenie, jakoby proponowana przez komisye zmiana regulaminu szacowania hipotek, zmierzała do rozszerzenia kredytu do $^3/_5$ wartości hipoteki — w myśl wniosku p. Marassego. Komisya bowiem uchwaliła tylko tę zmianę zaproponować: aby szacowano odrębnie wartość gruntów, a odrębnie wartość budynków, z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, iż tak obliczona wartość hipoteki tylko do połowy pożyczką Towarzystwa obciążoną być może.

Komisya zamierza zatem dzisiejszy przepis regulaminu, według którego obliczając wartość gruntu, szacuje się takowy już z uwzględnieniem istniejących w tym majątku budynków, zastąpić przepisem, iż grunta osobno, a budynki osobno szacować należy. Postanowienie zaś statutu, iż pożyczka tylko do połowy wartości hipoteki udzieloną być może, pozostaje nietknięte.

Zresztą sposób szacowania, proponowany przez komisyę, praktykuje się od kilkunastu lat w Towarzystwie kredytowem Królestwa polskiego, które także tylko do połowy wartości hipoteki kredytu udziela.

Co się zaś tyczy tego projektu komisyi, aby dochód z propinacyj przyjąć także jako czynnik wartości hipoteki — podniesiony został w rzeczonym artykule zarzut, iż propinacya, mająca trwać przez lat 28, nie może stanowić hipoteki dla pożyczki, udzielonej na lat 40. Lecz zarzut ten nie ma zastosowania do projektu komisyi, która wcale nie proponuje udzielenia osobnych pożyczek na propinacyę, lecz żąda jedynie uwzględnienia w oszacowaniu propinacyi, stanowiącej integralną część dóbr; pożyczka zaś, udzielona na majątek ziemski z uwzględnieniem propinacyi, po upływie 28 lat, w tak znacznej części będzie już spłacona, że przy ekspiracyi prawa propinacyi z pewnością już umorzoną będzie z pożyczki ta kwota, którąby w skutek uwzględnienia propinacyi udzielono.

Wreszcie zawarta w tymże artykule wzmianka o nader wielkim wzroście zaległości u dłużników Towarzystwa w latach ostatnich, pomija zupełnie tę ważną okoliczność, iż właśnie w ostatnich latach wzrosła nader znacznie suma pożyczek, przez Towarzystwo kredytowe wydanych, stosunek zaś między stanem pożyczek a sumą zaległości wcale się nie zmienił.

Z Rosyi, 12 kwietnia.

Nową zapowiedź ucisku religijnego w Królestwie wyraża reskrypt carski z d. 28 marca b. r. na imię „preoświaszczennego" Leoncyusza. Ponieważ dziedzina stosunków politycznych, przypominających cień samoistności, dawno już znikła; ponieważ w tej dziedzinie zniwelowano wszystko, przeto ucisk zwraca się ku dziedzinie stosunków religijnych, coraz szerszym nurtem zalewając religijne życie narodu polskiego. Wykład religii katolickiej po szkołach w Rosyi odbywa się w języku rosyjskim; w młodzieży polskiej zaszczepia się systematycznie niedowiarstwo; żołnierzom katolikom odbiera „naczalstwo" modlitewniki po polsku i daje im modlitewniki rosyjskie; wszystkie dyecezye katolickie w Rosyi i w Polsce doprowadzone są do tego położenia, że większość posad kościelnych, parafialnych nie jest obsadzoną; słowem — wyłom po wyłomie, szturm po szturmie, grom po gromie bije w stroskaną katolicką wiarę narodu.

Gwoli poniższym uwagom, przytoczymy tutaj dosłowny tekst reskryptu cesarskiego z d. 28 marca v. s. Tekst brzmi: „Prześwięty arcybiskupie Chełmski i Warszawski Leoncyuszu! Nacechowawszy długoczasową świętościową działalność Waszą przez niestrudzone prace na korzyść owczarń, kolejnie powierzanych Waszemu Arcypasterskiemu kierownictwu, Wy nie przestajecie objawiać coraz nowych usiłowań szczerej gorliwości w utwierdzaniu prawosławia w odłączonych od Unii parafiach chełmsko-warszawskiej dyecezyi; nie przestajecie przejawiać onej czynnej troskliwości o potrzebach i korzyściach waszych trzód duchowych i o rozwoju i utwierdzeniu prawosławnych, cerkiewnych instytucyj w tym kraju. W słusznej przeto uwadze na tak wybitną cechę waszej służby, najmiłościwiej udzielamy wam krzyż brylantowy dla noszenia go na kłobuku."

Reskrypt przeto carski sankcyonuje „coraz nowe usiłowania w utwierdzeniu prawosławia w odłączonych od unii parafiach chełmsko-warszawskiej dyecezyi". — Reskrypt sankcyonuje: „czujną troskliwość o rozwój i utwierdzenie prawosławnych, cerkiewnych instytucyj w tym kraju". — Słowem, reskrypt sankcyonuje przeszłość; sankcyonuje skasowanie unii; sankcyonuje martyrologię polską: Polubicze, Drelów, Pratulin; sankcyonuje mordy w tych wsiach.

Z drugiej strony reskrypt carski jest nową podstawą dla Leoncyuszów, dla „przejawiania coraz nowych usiłowań" — prawosławia „tego" kraju, „tego", którego nazwy nawet nie wypowiedziano. Czy przez wstyd? Tymczasem z Kuryą ciągną się nieskończone układy. Nareszcie do naszego komentarza dodamy jeszcze i to, że żaden reskrypt carski do poprzedników Leoncyusza nie zawierał tak jawnego i otwartego programu dla „przejawiania coraz nowych usiłowań prawosławienia „tego" kraju" — jak reskrypt niniejszy z d. 28 marca s. s. — Godzi się przeto wnosić, że względem katolicyzmu w Polsce, kują się obecnie zamachy, wszystko jedno: w Petersburgu czy w Rzymie. Nadto, Leoncyusz na laurach nie zaśnie; udekorowany, zachęcony, „iz koży polieziet", aby katolicyzmowi w Polsce zadać cios.

Ziemie polskie.

(Towarzystwa pomocy dla niezamożnej młodzieży w Król. Polskiem. — Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie.— Sąd okręgowy w Piotrkowie. — Kolonizacya niemiecka na Wołyniu. — Niemcy na Litwie. — Osławieni ks. Sęczykowski i Waśkiewicz. — Emigracya z Wielkopolski do Ameryki. — *Schles. Volks. Zeit.* o prawach Polaków w W. Ks. Poznańskiem.)

Przy ucisku życia publicznego w Kongresówce wszelkie zmiany w instytucyach, lub nowo powstałe instytucye, budzą powszechne zajęcie.

W Warszawie krzątają się około zawiązania towarzystw pomocy dla niezamożnej młodzieży, uczęszczającej do gimnazyów i szkół realnych, na zasadzie projektu normalnej ustawy dla takich stowarzyszeń, przedstawionego ministrowi oświecenia przez Apuchtina. Inicyatywę wziął p. Ignacy Radliński, nauczyciel gimnazyum piątego. Odbywają się w tym celu licznie uczęszczane zgromadzenia, na których podpisują się podania do generał-gubernatora o zatwierdzenie rzeczonych towarzystw dla każdego z osobna gimnazyum i progimnazyum.

Przed dwoma laty poruszono sprawę wystawy przemysłowo-rolniczej w Warszawie. Władze jednak rosyjskie ze względu na powodzenie wystawy moskiewskiej odmówiły swego zezwolenia. Obecnie, jak donoszą *Nowiny* z uwagi, że przygotowania, a tem bardziej starania o pozwolenie otwarcia wystawy w Warszawie nie mogą w żaden sposób wpływać na interesa wystawy moskiewskiej, rozpoczęto starania celem uzyskania rzeczonego pozwolenia. Na czele inicyatorów stoi kilku ludzi dobrej woli. Projekt ten, ze względu na wyjątkową jego doniosłość dla spraw ekonomicznych kraju godzien wszelkiego uznania.

Donoszą nam z Łodzi: Przy wprowadzeniu reformy sądownictwa w Królestwie Polskiem nie zwracano całkiem uwagi na miejscowe stosunki, sądy zaś okręgowe potworzono bez względu na ilość toczących się spraw cywilnych. Łódź należy do sądu okręgowego w Piotrkowie. Miasto nasze wskutek nagłego rozwoju fabrycznego przemysłu prowadzi milionowe obroty, z czego rzecz prosta wynika mnóstwo spraw cywilnych. W ciągu ostatnich lat pięciu sąd piotrkowski miał 9.527 spraw, a samych pozwów posłano stronom 79.000. Sąd ten składa się z trzech osób. Wymiar sprawiedliwości przy takim nawale jest nadzwyczaj powolny, sprawy zalegają, na załatwienie sprawy wekslowej czekać trzeba rok cały, co zmusza wierzycieli, mających zaprotestowane weksle w kieszeni do godzenia się z dłużnikami za co bądź, i wolą to uczynić aniżeli czekać lata, gdy dłużnik ukryje majątek lub ucieknie. Takie stosunki najfatalniej wpływają na stosunki handlowe nietylko wewnętrzne ale i zagraniczne.

Jużnyj kraj, wydawany przez profesorów uniwersytetu charkowskiego, roztrząsa sprawę niemieckiej kolonizacyi na Wołyniu. Według tego dziennika od czasu reformy włościańskiej kolonizacya ta znacznie się zwiększyła. „W szóstem i siódmem dziesięcioleciu bieżącego stulecia w ciągu lat dziesięciu osiedliło się na Wołyniu około 5.000 rodzin, to jest dziesięć razy więcej, aniżeli w poprzedzającem dziesięcioleciu. W połowie siódmego dziesięciolecia w kraju południowo-zachodnim liczono już 33.000 kolonistów niemieckich. Z tych tylko 6 tysięcy było zapisanych do rewizyi. Pozostali nie chcieli przyjąć poddaństwa rosyjskiego i przebywają jako cudzoziemcy. Tym sposobem większa część niemców-kolonistów stanowi w kraju południowo-zachodnim *status in statu*. Posiadają oni swój samorząd, budują kaplice i szkoły wedle swego uznania i w razie sporów z ludnością miejscową, zwracają się ze skargami lub prośbami o opiekę do dyplomatycznych agentów niemieckich lub austryackich. Oto są skutki politycznego systemu tępienia polskiej narodowości w ziemiach zabranych. Zabroniono Polakom nabywać ziemię i w celach wynarodowienia puszczono Niemców, którzy tak się rozpanoszyli, iż obecnie ci sami, co ich sprowadzili, zmuszeni są żądać wydalenia niemców z granic carstwa.

Do *Now. Wrem.* donoszą: W ostatnich czasach zaczęli się wynosić zamieszkali w powiecie trockim starowiercy. Sprzedają oni swe grunta włościanom przybywającym z Królestwa polskiego z Augustowskiego, a ci znowu sprzedają ziemię Niemcom, którzy bardzo dobrze płacą. Z tego powodu Niemców na Litwę coraz bardziej napływa.

Osławiony nikczemnik b. dziekan miński, a obecnie proboszcz w Bobrujsku ks. Sęczykowski, po odsiedzeniu niedawno w więzieniu kilku miesięcy za uwodzenie ludu rzekomemi cudami, skazany znowu został za fałszywą denuncyacyę, jak donoszą do *Dzienn. Pozn.* na kilkomiesięczne rekolekcye w Grodnie.

W sądzie okręgowym w Żytomierzu rozstrzygniętą została nadzwyczaj zawikłana sprawa byłego księdza Waśkiewicza, oskarżonego o ośm zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia, sąd przysięgłych uznał Waśkiewicza winnym zarzuconych mu zbrodni, wskutek czego został skazany na pozbawienie wszelkich praw i zasłanie do gubernii Tomskiej.

Wychodztwo z W. ks. poznańskiego do Ameryki coraz większe przybiera rozmiary. Codziennie prawie przejeżdżają przez Poznań, jak donoszą dzienniki tamtejsze, liczne rodziny włościan polskich, udając się do zamorskich krajów. Wielkopolsce grozi formalna klęska wyludnienia, jeżeli stosunki się nie zmienią, a dziś już czuć się daje po wsiach brak robotnika. Wszystkie nawoływania dzienników i inteligencyi nie skutkują, bo nie sam brak należytego zarobku i utrzymania jest przyczyną emigracyi, lecz smutne stosunki pod względem narodowym i religijnym. Wyrugowanie języka polskiego ze szkół i urzędów, wysokie podatki cła i koszta sądowe. Włościanie w obec takiego prześladowania przykrzą sobie życie, a nie mając siły moralnej do zwalczenia przeciwności, tłumnie kraj opuszczają. Tymczasem rząd pruski nic nie czyni, coby lud odwrócić mogło od emigracyi.

Wychodząca w Wrocławiu *Schles. Volks Ztg.* zamieściła artykuł pod tytułem: „Prawa Polaków w W. ks. poznańskiem", i pisze co następuje: „Ustawy i prawo nie zawsze niestety u nas się zgadzają. Atoli sprawiedliwość jest podstawą królestw: *justitia fundamentam regnorum.* Ustawy ludu każdego muszą być w zgodzie z prawem i sprawiedliwością, a jeśli to się nie dzieje, to przyszłość takiego kraju jest zachwianą. Chwilowo gwałt może zapanować nad prawem, lecz stale nigdy. Za krzywdą idą w końcu bez miłosierdzia jej konsekwencye, a jeżeli który kraj trwa w krzywdzeniu innych, to go w końcu niechybnie czeka taka sama zguba, jak jednostkę, która drugą krzywdzi. Jak przeto katolicy w Prusiech otrzymać muszą napowrót te prawa, które im przy okupacyach i przy zajęciu szczegółowych dzielnic zagwarantowano, zaprzysiężono i do konstytucyi wcielono, tak też i Polacy prawa swoje odzyskać muszą." Powtórzywszy te prawa za wybornym tygodnikiem *Poln. Corresp.*, wydawanym niedawno w Poznaniu, *Schl. Volks Ztg.* tak kończy: „Przeciw tym, tak niezaprzeczonym i pozytywnym prawom Polaków, dozwalającym im myśleć, mówić i żyć po polsku, postawiono w państwie pruskiem różne ustawy i rozporządzenia — jakąś *species* prawodawstwa z liberalnej kuźni. W ten sposób ukute ustawy, zamiast przyznawać narodowości polskiej obronę i zachowanie, poręczone jej prawem międzynarodowem, zdają się w najostrzejszem przeciwieństwie zdolnemi do wytępienia Polaków. Gdyby obecny konserwatywny rząd miał nadal utrzymać liberalne ustawy i rozporządzenia, sprzeciwiające się wprost prawom Polaków, to niezawodnie nie przysłużyłby się w niczem państwu pruskiemu.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Prezydent miasta dr. Weigel, zwiedzał w niedzielę szpital starozakonnych, założony na Kazimierzu głównie staraniem i zapobiegliwością p. Salomona Deichesa. Następnie udał się na posiedzenie zboru, gdzie wśród licznego zgromadzenia zabrał głos, aby wyjaśnić, jakich zamierza użyć środków w celu uregulowania stosunków mieszkańców Kazimierza, za poprzedniem porozumieniem się z przełożeństwem i członkami zboru, którzy z obowiązku swego winni być pomocnemi władzy w uporządkowaniu Kazimierza i usunięciu zastarzałych stosunków ludności izraelskiej, przeszkadzających łączyć się z innemi warstwami i wyznaniami do wspólnej pracy dla kraju. W dłuższem przemówieniu podniósł p. Prezydent przedewszystkiem potrzebę kształcenia dzieci w języku krajowym i w szkołach ludowych, a nie po pokątnych chajderach, których ani Rada szkolna, ani magistrat dłużej cierpieć nie będą; zalecał garnienie się do oświaty i pochwalał bardzo gotowość dr. Mincha i kilku akademików wyznania mojżeszowego, którzy się ofiarowali udzielać bezpłatnie nauki czytania i pisania polskiego. W końcu przedstawił pan Prezydent szkodliwe skutki przeludnienia mieszkań w ciasnych zaułkach, przeciw czemu Rada miejska zastosuje cały rygor przepisów policyi budowniczej. Dotknął także sprawy zbiegowisk wekslarzy na rynku głównym tamujących przechód, które usunąć uważa sobie za obowiązek.

† **Wczoraj** zakończył życie Józef Cholewicz, artysta-malarz znany powszechnie w naszem mieście i w Warszawie jako restaurator obrazów. Zmarły liczył 79 lat.

Zmarły był uczniem Peszkiego i Statlera i poświęcił się przeważnie malarstwu religijnemu. We wszystkich prawie kościołach krakowskich, są ślady jego pracy przy odnawianiu starych obrazów. Odnowa wielkich obrazów w Żółkwi przedstawiających bitwy Sobieskiego i Żółkiewskiego jest także jego dziełem. Po przeprowadzeniu w r. 1861 restauracyi galeryi Augusta Potockiego w Willanowie, która zajęła mu blisko 10 lat czasu, zamieszkał stale w Krakowie, gdzie pracował do końca życia.

Przypominamy, że jutro odbędzie się koncert p. Eweliny Syrwid, której śpiew tak wielkie zyskał uznanie u wszystkich, co ją mieli sposobność usłyszeć. Znakomita śpiewaczka raz tylko jeden występuje w naszem mieście.

Jeszcze o Rękawce. Artykulik nasz o tej ludowej uroczystości oburzył podobno niektórych obywateli podgórskich, co nas tem mocniej dziwi, że nie sądziliśmy, aby zabawa polegająca głównie na rzucaniu biedakom suchego chleba w sposób uwłaczający godności człowieczej, niby psom aportującym, mogła w ucywilizowanym wieku znaleźć swoich obrońców. Nie występowaliśmy wcale przeciw samemu obchodowi choćby dla tego, że stanowi on pewien dochód Podgórza, ale przeciw sposobowi, w jaki on się odbywa, a który mieszkańcy Podgórza we własnym interesie powinni zmienić i uszlachetnić. Czyż nie można wymyślić estetyczniejszej rozrywki dla ludu, chcącego koniecznie obchodzić Rękawkę?

Z Kleparza. Od kilku obywateli z Kleparza otrzymujemy listy uskarżające się na niemoralność, bójki i pijatyki, których ogniskiem są szynki przy ulicy długiej i na Kleparzu. Szczególniej zwracają uwagę naszą na pewien dom, w którego oficynach schodzą się na nocleg włóczęgi obojej płci, a szczególniej niedorostki, którzy w znacznej liczbie wałęsają się po mieście, wyłudzając najrozmaitszemi sposobami datki od publiczności, aby je wieczorem strwonić w najniemoralniejszy sposób. Bójki, krzyki i wywoływania najohydniejszych słów są na porządku dziennym, a raczej nocnym w tych jaskiniach noclegowych. Notujemy treść tych listów dla użytku władz bezpieczeństwa mających obowiązek czuwać nad podobnemi domami, tembardziej, że w obec panującego tyfusu, miejsca przepełnione włóczęgami mogą się stać siedliskiem chorób.

Ostatni jarmark. Wczoraj zaczęto już na rynku ustawiać kramy z powodu zbliżającego się jarmarku wiosennego. Jarmark ten jak wiadomo, zakończy szereg jarmarków krakowskich, których zniesienie uchwalonem zostało przez Radę miejską ku ogólnemu zadowolnieniu kupców i rzemieślników krakowskich.

Nowy rodzaj spekulacyi wynalazł sobie jakiś żydek, którego przychwycono wczoraj na gorącym uczynku w chwili, gdy zajęty był wydobywaniem listów z puszki pocztowej, umieszczonej przy hotelu krakowskim.

Na cześć posła K. Kantaka odbyła się uczta w hotelu francuskim w Poznaniu, do której zasiadło kilkadziesiąt osób. W licznych toastach podnoszono zasługi tego niezmordowanego i gorliwego rzecznika sprawy polskiej w Sejmie berlińskim.

Muzeum pszczolnicze warszawskie otrzymało na wiedeńskiej wystawie pszczolnej pierwszą nagrodę.

W Gazecie kolońskiej ogłasza się jakiś p. Jeżewski z Poznania, jako stręczyciel ułatwiający Niemcom nabywanie majątków ziemskich w Poznańskiem. Czyż nie dość wstydu dla nas, że znajdują się tacy obywatele, którzy ziemię swoją sprzedają Niemcom, żeby jeszcze Polak występował jako pośrednik przy podobnych operacyach. Wolimy przypuścić, że pan Jeżewski nosi tylko nazwisko polskie.

Lwów. Może was to dziwi, że tak rzadko i tak mało donoszę o teatrze tutejszym. Przyczyną tego nie jest małe interesowanie się naszą sztuką dramatyczną z mej strony, owszem, znając doniosłość jej zwłaszcza na jednej z pierwszych scen polskich i poczuwając się do sumiennego spełniania obowiązków sprawozdawcy, chętniebym jak najczęściej i najobszerniej zaznajamiał szanownych czytelników waszych o rozwoju sztuki narodowej, gdyby nie ta okoliczność, że sprawozdania moje zawierałyby recenzye fars lub sztuk bez żadnej wartości, o których wspominać nie warto, lub bardzo ujemne krytyki nieudałych przedstawień dzieł poważniejszych, świadczących nieraz o dobrych chęciach, ale nie zasługujących na poważną ocenę. O operze nie ma co i wspominać, ta prawie nieistniała. Wkrótce nadeszlę obszerniejszą ocenę całorocznej działalności obecnej dyrekcyi, w której wykażę słuszność słow powyższych. Obecnie muszę z obowiązku kronikarskiego zanotować fakt, który się zdarzył w sobotę na naszej scenie, a który oburzył w wysokim stopniu publiczność tutejszą, bez względu na to, czy kto był na tem przedstawieniu czy nie. Był to skandal, godny budy cyrkowej a nie sceny stołecznej. Przedstawiono mianowicie po raz pierwszy J. Straussa operetkę „Wojna o tancerkę" *(Der lustige Krieg)*, a imię znakomitego kompozytora walców, zwabiło bardzo liczną puliczność, amfiteatr był zupełnie zajęty. Najefektowniejszy numer operetki przypadł w udziale p. Myszkowskiemu, aktorowi nie wielkiej zdolności, który jednak w kilku rolach komicznych zdobył sobie sympatyę publiczności. Powodzenie jednak widocznie psuje ludzi szczęśliwych a niezasłużonych. Aktor ten, już raz złożył dowody braku taktu i niedobrego smaku, odśpiewawszy nadprogramowe niedorzeczne kuplety, za co wówczas otrzymał od tutejszej prasy należytą naganę. W sobotę jednak śmiałość swoją posunął już do grubiaństwa, świadczącego o braku dobrego wychowania. Rzecz się tak miała. W drugim akcie śpiewał najpiękniejszy w operetce walc nic więc dziwnego, że publiczność hojnie obsypała go oklaskami, jakkolwiek egzekucya wiele pozostawiała do życzenia, i zażądała powtórzenia numeru, a gdy p. M. powtórnie odśpiewał, znalazła się jeszcze publiczność, która zapragnęła jeszcze raz usłyszeć rozkoszną dla nich nutę tańca. Wówczas część publiczności zapewne przez wzgląd na znużenie śpiewającego i dla spóźnionej pory, starała się sykaniem odwieść amatorów od ich niedelikatnego żądania. P. Myszkowski uznał się za sędziego w tym sporze, gdyż wystąpił naprzód sceny i wygłosił wyrok w następujące słowa: Nie wiem dla kogo mam śpiewać, czy dla tych co sykają, czy dla tych co klaszczą w dłonie (co za logika!) i komu się nie podoba, najlepiej niech nie przychodzi do teatru." Musiałbym wiele słów stracić, aby należycie skreślić to wrażenie, jakie impertynencya ta, rzucona w twarz publiczności, wywołała, sądzę jednak, że niepotrzebnie, każdy bowiem z łatwością może sobie wyobrazić, dość przeto powiedzieć, że oburzenie było ogólne, które u gorętszych objawiało się sykaniem, świstaniem lub okrzykiem: „Precz ze sceny! Myszkowski precz! i t. d. Słowem, stał się skandal, jakiego w tutejszym teatrze nie bywało, publiczność bowiem lwowska, mimo złej reputacyi, należy do bardzo potulnych. P. Myszkowski, znając ją dokładnie, nie dał się zbić z tropu, zdobył się na tę śmiałość, którą inaczej nazwaćby można, i zaśpiewał jeszcze raz ulubiony walc dla bezmyślnej gawiedzi, która nie zaniedbała go wynagrodzić oklaskami wśród nawoływań dotkniętych: precz! precz! Oczywista, że po tym skandalu wiele osób, szczególnie panie, opuściły teatr, w obawie, że skandal będzie mieć dalsze konsekwencye. Dzięki jednak taktowi naszej publiczności, skończyło się na oburzeniu. P. Myszkowski starał się w 3cim akcie przeprosić publiczność, ale uczynił to w formie, która mogła jeszcze bardziej rozdrażnić. Publiczność spodziewała się innego zadośćuczynienia. Sądzono, że dyrektor, lub przynajmniej reżyser przeprosi za arogancyę aktora, lecz... tak mogło sądzić nie wielu! Czakano na dzisiejsze dzienniki i — znaleziono satysfakcyę jedynie ze strony prasy — dyrekcya nic nie miała do powiedzenia publiczności!

W Stanisławowie odbyło się d. 12 b. m. poświęcenie kamienia węgielnego pod dom bursy imienia Kraszewskiego, przy licznym udziale reprezentantów władz rządowych i autonomicznych.

„Izraelita" podaje treść kazania mianego podczas ostatnich świąt w synagodze, przez dr. Cylkowa. Mowca chłostał zarówno tych, co lecą za rydwanem postępu, pozostawiając w tyle za sobą wszystko, co synowi plemienia Judy drogiem i czcigodnem być powinno, jako też i tych, co wsteczne pielęgnując dążenia, żyją w odrębności od społeczeństwa polskiego, karmią się złudnemi ideami o własnej oddzielnej narodowości. Zazdrościć można Warszawie kaznodziei z takiemi zdrowemi zapatrywaniami.

Siedmdziesiątletni jubileusz urodzin słynnego okulisty i profesora kliniki wiedeńskiej dra Arlt'a uroczyście w dniu 18 b. m. obchodzony, zgromadził około zasłużonego męża licznych reprezentantów akademij i towarzystw naukowych. Kraków reprezentowanym jest przez dra Teodora Riedla, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jest zarazem uczniem jubilata.

P. Bronisław Majzel, którego prace z zakresu asekuracyjnego, cieszą się w Warszawie powszechnem uznaniem, puścił obecnie w świat dwie nowe broszury. Jedna nosi tytuł: „Podręcznik ubezpieczeń od ognia", druga: „słówko o stanowisku kobiety na polu ubezpieczeń życiowych". Ta ostatnia podpisana pseudonimem Bruno Lazyan. Obie broszury ze względu na ważność poruszonych kwestyj zasługują uwagę.

O propagandzie rosyjskiej w Austryi. *Extrablatt* podaje ciekawe szczegóły, a mianowicie, że dyrekcya policyi w Wiedniu otrzymała listę siedmiu sztabowych kapitanów, którzy z Petersburga wysłani zostali, aby potajemnie robić studya, rysunki fortec i szerzyć propagandę panslawistyczną. Sprawdzonem zostało, że już przeszłego lata w portach: Cattaro i Raguzie znajdowała się uderzająco znaczna li-

---

mantycznej natury. Że znowu ukochana pomiędzy jednem a drugiem wystąpieniem formalności prawne załatwić chciała, że odmawiając sobie nawet potrzebnego na posiłek czasu do Londynu biegła, to jeszcze więcej wypadkowi nadawało oryginalności. Paryżan wszakże nie to uderza. Bawi ich więcej zbieg okoliczności, że: żydówka urodzona we Francyi, zaślubia w Londynie Greka, nie opuszczając ani na chwilę występów swych we Włoszech. *C'est drôle* powtarzają i ponieważ całą sprawę rozpoczynają *ab ovo*, nie żałują najrozliczniejszych komentarzy co do powodów takiego pośpiechu, my jednak daleko prościej fakt ten sobie tłómaczym. Ow namiętny miłośnik sceny, po nad sztukę umiłował więcej wcale okrągłą rentę artystki, ona zaś oryginalnem tem małżeństwem, posłużyła się jako reklamą. Przestano już się nią zajmować, dała więc świeży materyał i dla plotkarzy i dla dzienników, a na miejsce zawarcia ślubu wybrała Londyn, bo tam nie trzeba przedwstępnych formalności i małżeństwa pod tamtemi zawiązane prawami, rozrywa się łatwo. Kiedy znów o Sarze Bernard będzie głucho—rozwiedzie się ona i znowu osobą swoją kolumny dzienników wypełni — *e sempre bene.*

W Paryżu daleko więcej, aniżeli w każdej innej stolicy ułatwiane są i uprzystępnione środki komunikacyjne. Za trzy *sous*, przy rozgałęzionych liniach omnibusów i tramwajów i przy urządzonym systemie korespondencyi, przejechać tu można od końca do końca to miasto olbrzymie. Niektóre jednak linie są niezmiernie uczęszczane. Omnibusy naprzykład od Bastylii, do do kościoła św. Magdaleny, odchodzą ze stacyi co dwie minuty i częstsze być nie mogą, bo i tak nie raz jeden drugiego na drodze dępedza. Mimo to, nagromadzonym pasażerom to nie wystarcza i najczęściej się zdarza, że wielu znudzonych półgodzinnem i więcej na miejscu czekaniem, rzuca wzięty numer ze złością i klnąc głośno, piechotą drogę dalej odbywa. W innych wielkich miastach, żeby zaradzić temu niedostatkowi, pobudowano koleje, bądź przejeżdżające się po ulicach, bądź zawieszone po nad domami w powietrzu. Paryż przed ostatecznością tą długo się bronił i za złe mu tego nie bierzem, boć koleje żelazne ze swymi kłębami dymu, ze swą lokomotywą, buchającą parą, ze swędem swym i świstem, szpecić miasto muszą. Trudności tej, zdaje się, zaradzono teraz i w projektach linii kolei żelaznych, jakie świeżo do zatwierdzenia przedstawiono władzy, względy i na estetykę i na wygodę połączyć umiano. Pierwsza linia, która łącząc *Saint-Cloud* z *Vincennes* stanowić będzie pomocniczy, lokomocyjny środek dla wielkich bulwarów, na przedmieściach iść będzie po powierzchni ziemi, przez miasto zaś pod ziemią. Ze wszystkich ważniejszych punktów prowadzić będą z ulicy schody do tych podziemiów, co pół kilometra urządzone będą stacye, a pociągi wyprawiane będą co pięć minut. Tunele oświecane być mają światłem elektrycznem, a lokomotywy parowe, dla uniknięcia dymu, zastąpią pneumatyczne. Pierwsza linia ma wynosić długości 17,740 metrów, a jeśli zważymy, że cały Paryż jest podminowany kanałami i katakumbami, zrozumiemy, że tunel musi być wybity bardzo głęboko i że całe przedsiębiorstwo będzie bardzo kosztownem. Niemniej przeto poformowały się prywatne kompanie, który cały koszt na swoje ryzyko biorą. Przypuszczają one, że z niezmiernie nizkiej opłaty za przejazd, bo 20 centimów od osoby w dzień, a rano i wieczór 10 dla robotników, będą mieć rocznego przychodu z kilometra 400,000 fr. Cyfra ta najwymowniej świadczy, jaki olbrzymi ruch może być w tym kierunku. Rzeczywiście podług statystycznych policyjnych obliczeń w roku 1880 statkami parowemi, omnibusami i tramwajami, przejechało 241 milionów osób. Ruch ten wzmoże się jeszcze, kiedy w parku Saint-Cloud, stanie zatwierdzony już przez Izbę olbrzymi budynek, przeznaczony na nieustającą wystawę, na wzór *Sydenham Palace* w Londynie. Przedsiębierstwa tego podejmuje się także towarzystwo prywatne, zobowiązując się po pewnej liczbie lat oddać budynek na własność rządowi. W ogóle po upadku cesarstwa, przypuszczano, że żaden rząd w przyozdabianiu i upiększaniu miasta nie zrówna zasługom Hausmanna, tymczasem okazało się, że i rzeczpospolita nie szczędzi dla miasta pieniędzy i olbrzymie podejmuje ulepszenia. Do najważniejszych należy pobudowanie centralnej szkoły medycznej, która niedługo będzie skończona i rozpoczęte już powiększenie Sorbonny, na co wyznaczono 22 miliony.

W chwili, kiedyśmy list ten kończyli, dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci p. de Balzac, zmarłej w nocy z 11 na 12 bieżącego miesiąca. Jakiemi przymiotami obdarzona była żona słynnego romansopisarza, z domu Rzewuska, *primo-voto* Hańska, najlepiej on sam kiedyś opowiedział, a charakterystyka jej, zaczynająca się od słów: *ange par l'amour, démon par la phantaisie* i t. d. znana jest prawie wszystkim Polakom. My to tylko dodamy, że pomimo późnego bardzo już wieku, odznaczała się nieboszczka niezmierną bystrością umysłu i żywym dowcipem. W salonie jej zbierała się śmietanka wykształconych Francuzów i Polaków. Dla tych więc ostatnich szczególniej, strata ta jest bardzo dotkliwa.

Aër.

czba wrzekomo chorych Rosyan, którzy tam pod pozorem używania kąpieli morskich przebywali i do pobliskiej Czarnogóry i Hercegowiny często wycieczki robili. Równocześnie w okolicach Nowego Sadu pojawiali się profesorowie i dziennikarze, którzy na małych zebraniach mieli mowy podburzające na korzyść panslawizmu. Tacy sami emisaryusze czynni byli w północnej stronie Węgier. Wysłańcy rosyjscy (według Extrablatu) mają dwa punkta zborne. Ci, których przeznaczeniem jest operować we Francyi, Szwajcaryi i Anglii a zarazem obserwować ruchy nihilistów rosyjskich na zachodzie, składają swoje raporta w Paryżu przy ulicy Racine, podczas gdy w Wiedniu przy ulicy Buchfeldgasse — w mieszkaniu niejakiego Szorffa mieli swoje biuro agitatorowie wysłani do Austryi, Węgier, Bałkanu i Czarnogóry. Od czasu jednak odkrycia tych zgromadzeń przez policyę wiedeńską członkowie rozproszyli się i ukrywają się przed okiem władz. [illegible] główno dowodzący tą armią emisaryuszów uciekł do Moskwy. Według wykazów komitet agitacyjny w Moskwie wysłał już dotąd 1.600.000 rubli dla podtrzymania powstania w Krzywoszy, nie licząc transportów broni i amunicyi. Według ostatnich wiadomości między przywódcami agitacyi, a emisaryuszami wysłanymi do Czarnogóry żywa [illegible] korespondencya. Według pierwotnego planu powstanie dopiero w kwietniu miało wybuchnąć w całej pełni.

Qui pro quo. W pewnem mieście, podobno na drugiej półkuli, umarł stary profesor, mąż wielkiej i ciężkiej nauki. Jeden z jego kolegów, serdeczny przyjaciel nieboszczyka a przytem [illegible] postanowił skorzystać z tak dobrej sposobności popisania się przed liczną publicznością i z niemałym trudem i obfitym potem czoła, ułożył sobie w ciągu dwóch dni obszerną i obfitującą, jak był pewny, w piękne retoryczne zwroty, mowę na tę smutną uroczystość. Przypadek zdarzył, że mieszkanie mowcy leżało w środku drogi między miastem a cmentarzem, a nawet bliżej tego ostatniego. Mówca nie rozrywał sobie myśli, wymowny kolega wprost od siebie udał się na cmentarz, i tam, ożywionym krokiem chodząc po cienistej alei i półgłosem z silną giestykulacyą powtarzając sobie na pamięć wymowny elaborat, oczekiwał niecierpliwie nadejścia konduktu. O oznaczonej godzinie kondukt rzeczywiście przybył. Mowca nie patrzy na zgromadzonych, nie go nie zajmują religijne ceremonie, bo po głowie latają mu ciągle jak błyskawice słowa i frazesy jego mowy. Aż wreszcie nadeszła chwila, gdzie w uroczystej stanąwszy pozie, mógł donośnym głosem odezwać się nad otwartą mogiłą: „Szanowni słuchacze!" Mówił długo i bez końca, aż wreszcie mowę skończył. Z ostatniem wypowiedzianem słowem powróciła mu dopiero zwykła przytomność, i zobaczył przed sobą jedynego tylko słuchacza, jakiegoś robotnika w kapocie; reszta słuchaczów już się tymczasem spokojnie do domu rozeszła. Chwilę patrzyli na siebie; mówca z gniewem i oburzeniem na jedynego swego wiernego słuchacza, a robotnik z jakiemś naiwnem zdziwieniem, z którem mieszała się dobroduszna złośliwość na mówcę. „Przepraszam pana dobrodzieja" przerwał wreszcie to tragiczne milczenie robotnik, „ale to nie był profesor, którego tu pochowaliśmy, tylko mularz." — „Kiedy tak" odpowiedział mowca, wyciągając nad mogiłą trzęsące się od gniewu ręce, jakby mówił do nieboszczyka, to wszystko, co powiedziałem, odwołuję, odwołuję!" I tak stało się, że kiedy tutaj skarby swego oratorskiego talentu szafował dla nieznanego mularza, w przeciwnym rogu cmentarza uczony profesor pochowany został — bez mowy.

W biurze Administracyi *Reformy* złożyła p. Marya Olkuszewska dla Stęczyńskiego fl. 2.

Wiadomości urzędowe. Konkursa: Posada adjunkta przy sądzie powiatowym w Chrzanowie, ewentualnie przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym — termin do 28 kwietnia. Jednorazowe stypendyum na podróż w kwocie 900 złr. z fundacyi Walentego Szklarskiego dla uczniów medycyny w Krakowie — termin do 25 kwietnia b. r. Posada oficyała w randze X. przy sądzie krajowym w Krakowie, z pensyą systemizowaną — termin do 20 kwietnia. Posada sekretarza Rady w randze VIII. przy sądzie krajowym w Krakowie z pensyą systemizowaną — termin do 20 kwietnia.

NADESŁANE.

Oprócz rzeczy przeznaczonych dla podrzutków, które z polecenia Wys. Wydziału krajowego darowane zostały Stowarzyszeniu ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, stowarzyszenie otrzymało niedawno odzież od pani Szlachtowskiej i od pani Szujskiej. Sprawiono nadto 23 nowych butów i rozdano przed świętami wielkanocnemi: W szkole I: 3 pary butów, 1 bluzkę, 3 marynarki, 1 parę spodni, 3 chustki, 2 czapki i 4 paski; w szkole II: 4 pary butów, 2 bluzki, 2 chustki 1 czapkę, i 2 paski; w szkole III: 4 pary butów, 1 bluzkę, 2 marynarki, 1 parę spodni, 3 chustki: 2 czapki i 4 paski; w szkole IV: 4 pary butów, 1 bluzkę, 4 marynarki, 2 pary spodni, 1 kamizelkę, 1 koszulę, 2 chustki, 2 czapki i 5 pasków; w szkole VII: 5 par butów, 2 bluzki, 16 marynarek, 2 chustki, 2 czapki i 10 pasków; w szkole VIII: 3 pary butów, 1 bluzkę, 10 marynarek, 2 chustki, 2 czapki, i 7 pasków; w szkole IX: 4 sukienki, 6 fartuszków, 3 chustki i 4 kapelusze; w szkole X: 22 sukienki, 2 kaftaniki, 18 fartuszków, 8 chustek i 8 kapeluszy; w szkole żeńskiej Wydziałowej: 12 sukienek, 6 fartuszków i 6 kapeluszy.

Z przyczyn od Wydziału niezawisłych walne zebranie stowarzyszenia odbędzie się dopiero z końcem bieżącego miesiąca.

Kraków d. 16 kwietnia 1882.

Dr. Zoll.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
17	2 p.	12·6	737·3	Płn.-Z.	5·2	po płd. deszcz
	10 w.	8·0	36·6	Z.	12·9	pogoda
18	7 r.	3·0	35·3	Z.		w nocy deszcz

Teatr amatorski. Wczorajsze przedstawienie amatorskie na korzyść pomnika Mickiewicza, sprowadziło do teatru dosyć liczną publiczność, nie tak jednakże, jakby po popularności i szlachetności celu spodziewać się było można. Przedstawienie rozpoczęło się znaną sztuczką z francuskiego „Fortepian Berty". Rola bohaterki nadającej tytuł tej sztuce, to pole popisu dla artystek tej miary co Modrzejewska lub Bakałowiczowa, choć w oddaleniu jej sprostać, to już nie mały byłby tryumf dla amatorki, która szczególnie w miejscach, gdzie śpiew przychodzi, pięknym swym głosem ujęła publiczność. Figlarna a poczciwa w gruncie pokojówka Julcia, jako też roztargniony a mocno uczuciowy kompozytor Frank, znaleźli bardzo zdolnych przedstawicieli w amatorach; obie role oddane były ze swobodą i z werwą, które często kazały zapominać, że się ma improwizowanych aktorów przed oczami. Następujący potem numer programu odpadł z powodu nagłej słabości p. Singera, znanego wirtuoza, który miał część muzykalną wypełnić. W dawnej, ale zawsze mile widzianej komedyi Fredry: „Odludki i poeta", prym należy oddać oberżyście panu Kapce; amator grający tę rolę, umiał w nią wlać dużo humoru i nadać jej cały charakter, jakiego wymaga — ale nie dziwota! nie pierwsze to laury zbierał on wczoraj na tem polu, i miał już nieraz sposobność do wrodzonego talentu dodać prawdziwie sceniczną rutynę. Amatorka, która zjednała sobie w poprzedniej sztuce w roli pokojówki całą sympatyą publiczności, i w roli córki pana Kapki, chociaż nie dającej wielkiego pola popisu, utrzymała się na swojem stanowisku. Dwaj odludki tak swoją charakteryzacyą, jako też wygłoszeniem nie sprzeniewierzyli się intencyom poety i trafnie odtworzyli te postacie. Poeta Edwin wreszcie piękne ustępy liryczne oddeklamował z prawdziwem uczuciem. W trzeciej z rzędu sztuce, wcale udatnym, choć nie posiadającym dosyć scenicznego życia obrazku wierszem pod tyt.: „Dwa motyle", spotkali się amatorowie także z nie małemi trudnościami, bo należało im to, czego brakuje sztuce, dopełnić grą i nałożeniem charakteru. Taż sama amatorka, którąśmy widzieli przedtem jako uroczą hr. Bertę, podjęła się tutaj z poświęceniem swojej powierzchowności, roli starej, przesadnej i bardzo kochliwej cioci Gertrudy i kto wie, czyli w tej postaci nie wyszła więcej zwycięsko ze swego artystycznego zadania. Rola pana Cześnika, kontuszowego szlachcica dawnej daty, a przez to samo już wcale trudna, oddana była z przejęciem się i zrozumieniem charakteru. Bardzo dobrym i komicznym był głuchy lokaj, w którego wykonawcy dała się także widzieć prawdziwa zdolność do ról tego rodzaju. Nakoniec młody podlotek, siostrzenica panny Gertrudy i pana Cześnika, powabem naiwności nastrajała się dobrze do harmonii ogółu.

Piękny obraz układu p. Walerego Gadomskiego, przedstawiający apoteozę Mickiewicza, zakończył przedstawienie. Dokoła posągu poety wiernie scharakteryzowanego, grupowały się trzy postacie wyobrażające: poezyę, historyę i sławę. Za sceną odzywał się równocześnie chór, śpiewający pieśń o Trzecim Maju, co jeszcze bardziej podnosiło wrażenie obrazem wywołane. Trzy razy nad tą piękną grupą podnosiła się zasłona na żądanie publiczności.

Zadowolnienie w teatrze z całego tego przedstawienia było ogólne, i trwało od początku do końca, objawiając się licznemi i rzęsistemi oklaskami dla amatorów tak w ciągu sztuk przedstawianych, jako też i po ich ukończeniu. Bez przesady powiedzieć też można, że mało pamiętamy przedstawień amatorskich w Krakowie, któreby się odznaczały i tak widoczną we wszystkiem starannością i udałem we wszystkich rolach wykonaniem. Tym większy powód mają żałować „nieobecni", że stracili wieczór, który bardzo przyjemnie przepędzić mogli.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 18 kwietnia.

(Sprawozdanie *Reformy. M.*)

Ruch i pokup na dzisiejszym targu, były dosyć ożywione, szczególnie co do pszenicy, której nieznaczne wsprawdzie dowozy i zapasy jakie były, rozkupiono w większej części, już to na miejscowe potrzeby, już na eksport, po cenach zeszłotygodniowych.

Odbyt na żyto w stosunku do znacznych zapasów i dowozów, był natomiast wcale ograniczony i pomimo ciągłego obniżania cen, kupujący żadnych nie robią zapasów, pokrywając jedynie najkonieczniejsze potrzeby z dnia na dzień. Inne produkta nie doznały żadnej zmiany.

W ogóle jednak tak u nas jak i za granicą usposobienie jest chwiejne, gdyż sprzyjające dla stanu zasiewów warunki, budzą obawy dalszego spadku cen, wstrzymując tem samem spekulacyę od znaczniejszych zakupów.

Pszenica biała	10·50	11·40
„ czerwona	10·75	11·50
„ żółta	10·—	11·25
Żyto	7·—	7·75
Jęczmień browarny	7·—	7·50
„ na paszę	5·50	6·25
Owies	6·75	7·—
Rzepak	13·25	13·50
Koniczyna czerwona	40·—	55·—
„ biała	50·—	70·—

Wiedeń, 15 kwietnia.

Pszenica na wiosnę, 12·32 — 12·35, na maj, czerwiec 12·32—12·35, na jesień 11·— — 11.02, —Owies na wiosnę 8·10 —8·12 Owies na jesień 6·92—6·95 Owies handlowy 8·10—8·20. Żyto węgierskie 9·— —9·25, Żyto na wiosnę 8·40—8·50, Żyto na jesień 8·45—8·55. Kukurudza na maj, czerwiec 7·47—7·50, gotowa 7·80—7·90.

Spirytus 32·25—32·50.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 18 kwietnia.*

Gaz. Nar. pisze: Wydział krajowy postanowił wnieść do Sejmu następujące projekta ustaw: a) aby w przyszłości kary pieniężne, nakładane przez władze sądowe i polityczne, a przeznaczone dla funduszów ubogich, nie wpływały do kas gminnych, lecz do Wydziałów powiatowych, gdyż rozchodzi się tu nie o zmianę celu, lecz o dobrą administracyę; b) wznowić przedłożenie o zbiorowych kasach pożyczkowych dla gmin; c) nalegać na rząd o rewizyę statutów banku włościańskiego i innych lichwiarskich banków; d) przyznać głos wirylny w Sejmie rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie; e) odstąpić gminie lwowskiej część placu zw. *castrum*, który należy do funduszu szkolnego, celem zabudowania go na pomieszczenie szkół ludowych i wydziałowych. Wskutek odezwy rządu, stanowiącej odpowiedź na uchwałę zeszłorocznej ankiety dla powiększenia liczby kas oszczędności w kraju, Wydział krajowy wystósował okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, zachęcając je do zakładania nowych powiatowych i gminnych kas oszczędności, ze swej strony użyczy Wydział krajowy wszelkiej pomocy usiłowaniom pożytecznym.

Czas zapewnia „na podstawie najlepszych informacyj" że ministeryum zaraz po załatwieniu taryfy cłowej i kilku drobnych spraw zamknie obrady Rady państwa, poczem, rząd gotów jest na żądanie marszałka lub namiestnika, w każdej chwili zwołać Sejm galicyjski i pozwolić, aby jego obrady tak długo trwały, jak tego życzyć sobie sam będzie. Wiadomo zaś—jak już raz o tem nadmieniliśmy—że marszałek pójdzie co do zwołania na wiosnę lub dopiero w jesieni Sejmu, za zdaniem posłów. Po zamknięciu Rady państwa zwołanie Sejmu zależyć będzie faktycznie od życzenia posłów". Pominąwszy cały optymizm, rozpłynie się doniesienie *Czasu* na kilka frazesów dosyć znanych, o gotowości sprzyjającego nam rządu wyczytania nam „z oczu" życzeń kraju. Jak się zwłaszcza nadzieja wiosennej sesyi sejmowej przedstawia dowodzi doniesienie z Wiednia do *Politik*, które podaje wrzekome zapatrywanie się prezydenta Izby dr. Smolki. Według niego, po załatwieniu ustawy cłowej, nad którą zapowiadają się długie rozprawy, nastąpi kilka przedłożeń sądowniczych, ustawa o kongrui, wszystkie przedłożenia kolejowe; jeśli zaś tymczasem Izba panów załatwi się z ustawą o szkolnictwie ludowem, dostanie się i ta ustawa do Izby przed jej odroczeniem, a w takim razie sesya trwała by w każdym razie do połowy czerwca. Pytamy się, cóż się zostanie na wiosenną sesyę sejmową, i cóż znaczy frazes *Czasu* o życzeniach posłów?

Podkomitet węgierskiej delegacyi wysadzony z łona komisyi czterech dla rozważenia w przedłożeniu rządowem pozycyi 2 (zaopatrzenie i wyżywienie wojska) i 7 (umundurowanie, rynsztunek i łóżka) odbył wczoraj przed południem posiedzenie pod przewodnictwem Ludwika Tiszy. Obecni na posiedzeniu ze strony rządu generalny intendent Lambert, major Papay i minister finansów hr. Szapary udzielili potrzebnych wyjaśnień i wyłożyli powody, jakie skłoniły rząd do wstawienia pozycyi tych w oznaczonej już wysokości, poczem podkomitet postanowił przyjąć obydwie pozycye w myśl przedłożenia rządowego. Ustne sprawozdanie z postanowienia tego złoży w komisyi czterech Barosz.

Wczoraj wieczór i dziś, odbywają się w Wiedniu zebrania klubów Rady państwa. Zjednoczona lewica obradowała nad sprawą wystąpienia br. Walterskirchen. Pomimo krzyku Weitlofów, Mengerów, Reschauerów, powrót Walterskirchena do Izby jest pewny. Tymczasem styryjski poseł Posch, który także opuścił zjednoczoną lewicę, z powodu różnicy zdania w sprawie reformy wyborczej i udzielenia prawa wyborczego „pięcioreńskowym", zdawał sprawę ze swego kroku przed towarzystwem włościańskiem w Krodberg. Zgromadzenie dało mu jednogłośnie absolucyę i uchwaliło wotum wdzięczności i uznania. — W ogóle, budzi się ruch wśród niemieckiej ludności na wskróś austryackich prowincyj, przeciw przewódzcom niemieckim z Czech, którzy owładnęli hegemonię nad Niemcami austryackiemi i taktykę walki, która może być odpowiednią w kraju o mieszanej ludności jakim są Czechy, przenoszą na całe państwo i narzucają z całą bezwzględnością wszystkim Niemcom austryackim.

Zeithammer zwołał zgromadzenie wyborców swoich w Jaromierzu. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę zalecającą posłom i nadal zgodę z Polakami, Słowieńcami i tymi posłami niemieckimi, którzy na podstawie prawdziwej sprawiedliwości i równouprawnienia dążą do odświeżenia i wzmocnienia austryackiej idei państwowej.

Z kolei winny delegacyè wspólne obradować w Peszcie. Tymczasem, jak donosi *Bud. Corr.*, znalazła się przeszkoda, której dotąd nie zdołano usunąć. Mianowicie — delegacye znalazłyby się bez dachu. W roku 1868 prezydyum i dyrekcya węgierskiej akademii umiejętności, oddały gmach akademii na usługi delegacyi, w nadziei, że to trwać będzie chwilowo, rok lub dwa, aż się znajdzie odpowiedniejsze pomieszczenie. Tymczasem od lat 12 nic się nie zmieniło. Otóż akademia odmówiła stanowczo swej dalszej gościnności. Jest jeszcze sala posiedzeń nowego ratusza, ale brak obok tego innych niezbędnych ubikacyj. Słowem, kłopot o dach dla październikowego zebrania dla delegacyi w Peszcie.

Prusy nie mają dotychczas ustawy wychowania publicznego, konstytucyjnie uchwalonej, w której byłby uchwalony język ojczysty narodowości niemieckich. Obecnie ministerstwo oświaty wypracowało projekt reformy wyższych zakładów naukowych i wprowadza się na drodze administracyjnej w wykonanie po feryach wielkanocnych. Plan ten wraz z instrukcyą szczegółową trzymany jest w tajemnicy, nie można nic pewnego powiedzieć, czy i w jakim zakresie dopuszczono wykład języka polskiego w szkołach zaboru pruskiego.

W sprawach rosyjskich obiegają najsprzeczniejsze pogłoski. Wszystkie dzienniki prawie wyłącznie zajmują się wiadomością podaną pierwotnie przez *Petersb. Herold* o ustąpieniu Ignatiewa i przeznaczeniu tegóż na ambasadora w Paryżu, lub też na posadę nie wiele znaczącą pod względem politycznym, prezesa komitetu ministrów. Według obiegających wieści najwięcej szans na następcę Ignatiewa ma hr. Piotr Szuwałow, były szef trzeciego oddielenia, który miał przedstawić samoistny program rządów. Wobec tego upadają pogłoski o mianowaniu hr. Łabanów — Rostowskiego ambasadora w Londynie i byłego towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Pierwsza nominacya oznaczałaby rządy żandarmskie, druga mdłe niewyraźne życzenia rządu co do zmiany systemu. Że gwiazda Ignatiewa zbladła nie ulega wątpliwości, lecz nie ma jeszcze pewności, aby usunięcie Ignatiewa było rzeczą postanowioną. — Pomocnikiem Giersa ma zostać albo Stahl poseł w Stutgardzie, lub też Jomini. Z powodu zmiany osób w rosyjskich sferach rządowych panuje w ogóle zbyt wielkie zadowolenie, zdradzające wielką nieznajomość stosunków rosyjskich, które przecież nie mogą się tak nagle zmienić. Słusznie też berlińska *Post* ostrzega przed zbytnim sangwinizmem w ocenieniu sytuacyi politycznej w Rosyi.

W chwili gdy świat cały mówi tylko o nowym rosyjskim ministrze spraw zagranicznych, gdy nazwisko Giersa pozostaje na ustach wszystkich, przytoczenie na tem miejscu kilku szczegółów z jego karyery urzędowej nie będzie rzeczą zbyteczną. Z początku Giers był sekretarzem konsulatu w Jassach, a następnie przeniesiony został do Bukaresztu w charakterze generalnego konsula. Przejście jego do dyplomacyi nastąpiło w skutek mianowania go sekretarzem poselstwa w Konstantynopolu. Następnie Giers został posłem w Teheranie, później w Bernie, a gdy na jego miejsce przyszedł syn Gorczakowa, przeznaczono go na posła w Sztokholmie w r. 1872. W Szwecyi Giers tak się odznaczył, iż powołano go do Petersburga, po śmierci towarzysza ministra spraw zagranicznych Westmanna, gdzie naprzód zajmował posadę dyrektora departamentu azyatyckiego (1875 r.). Wkrótce został towarzyszem ministra. Giers jest krewnym ks. Gorczakowa, ożenił się bowiem z jego siostrzenicą księżniczką Cantacuzeno.

Gabinet Freycineta przedłoży Izbie cały szereg projektów do ustaw. Dotyczą one urządzenia rad okręgowych, centralnej mairie Paryża, awansów w wojsku, urządzenia specyalnej afrykańskiej armii, artyleryi fortecznej, rewizyi ustawy z r. 1867 dotyczącej towarzystw finansowych, giełdowych interesów terminowych, urządzenia rolniczej kasy kredytowej.

Różne są kombinacye co do osoby włoskiego posła przy republice francuskiej. Jak donoszą do *P. Corr.*, wieść jakoby Corti, poseł w Konstantynopolu miał być desygnowanym do Paryża, nie ma żadnej podstawy. Corti jest w Konstantynopolu lubianym, zna stosunki wschodu wybornie, i tutaj Italii najlepsze przynosi usługi. Zdaje się że rozstrzygać się będzie pomiędzy Cairolim, byłym prezesem gabinetu i Nigrą, obecnie posłem w Petersburgu.

Otwarcie Izby włoskiej nastąpiło w obecności 40 na 508 posłów. Na porządku dziennym organizacya wojska, podział kraju na okręgi wojskowe. Komisya wojskowa Izby przyjęła elaborat ministra wojny prawie w zupełności, tylko drobne szczegółowe zachodziły różnice w zapatrywaniach. Burmistrz miastaRzymu hr. Pianciani ogłosił „list do Rzymian", w którym podnosił potrzebę reorganizacyi municypium i wielkich funduszów na ulepszenia i upiększenia w mieście. Klerykalna giunta nie była zadowoloną z tego listu i nastąpiły liczne podania się do dymisyi komitetów, i skończy się zapewne rozwiązaniem Rady miejskiej.

Spis ludności Włoch wykazał że od r. 1871 w którym ludność wynosiła 26.801.154 mieszkańców, podniosła się do 31 grudnia 1881 do 28.452.000 m., czyli 6.16 pro mille (w Niemczech wynosi 11.30, w Anglii 14.34, w Ameryce 30.08. pro mille). Emigracya roczna Włoch zabiera 35.000 ludzi.

Według ostatnich wiadomości z Ameryki, przygotowuje się na drugiej półkuli nowa wojna, tym razem między Meksykiem a rzecząpospolitą Guatemala. Przedmiot sporu jest nie małej ważności i nie da się tak łatwo usunąć; chodzi tu o większą część dwóch meksykańskich prowincyi Chiapas i Soconusco, których sąsiednia rzeczpospolita kategorycznie się domaga. Stronnictwo umiarkowane pod przewodnictwem prezydenta rzeczypospolitej Barios nie wiele już żywi nadziei, aby można było zażegnać tę burzę, która wywołana bezmyślnie, fatalne może sprowadzić następstwa dla małego kraju Guatemala. Rzeczpospolita Guatemalska w najlepszym razie wystawić może 20.000 żołnierzy bardzo źle uzbrojonych, podczas gdy Meksyk rozporządza 40.000 armią, uzbrojoną i wyćwiczoną na wzór europejski, oprócz tego w razie potrzeby powołać może 100.000 milicyi. Dwie dywizye meksykańskie wszystkich gatunków broni stoją już w pogotowiu na granicy Guatemala, czekając ostatecznego rozstrzygnięcia sporu.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 18 kwietnia. Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego ziemskiego, uchwaliła celem zmiany regulaminu szacunkowego, według projektów komisyi, wybranej do zbadania wniosków Marassego i Pruszyńskiego, zwołać nadzwyczajne zgromadzenie delegatów — pomimo przeciwnej opinii dyrekcyi. Zmiana przez komisyę proponowana obejmuje tylko punkta — wymienione w przesłanej wam wczoraj korespondencyi.

Lwów, 18 kwietnia. Wydział krajowy przyjął dziś statut banku krajowego ze zmianami poczynionemi przez ministerstwo. Z tych najważniejsza dotyczy asygnat kasowych. Statut zezwala najwyżej milion pożyczki. Zaciągnięcie pożyczki na dobra wyżej pięćdziesięciu tysięcy, na domy zaś wyżej dwudziestu pięciu wymaga uchwały rady nadzorczej.

Lwów, 18 kwietnia. Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża jutro na lustracyę powiatów: jarosławskiego, cieszanowskiego, rawskiego, sokalskiego i żółkiewskiego. Namiestnikowi towarzyszyć będzie radca Loebl.

Lwów, 12 kwietnia. Komendę nad stacyą ogierów w Drohowyżu obejmuje pułkownik pułku ułanów obrony krajowej hr. Włodzimierz Logotheti.

Wiedeń, 18 kwietnia. *N. fr Presse* zamieszcza gwałtowny artykuł przemawiający za dymisyą Ignatiewa.

Wiedeń, 18 kwietnia. Wydalenie się Nowikowa z Konstantynopola uważają tu jako zwykłą podróż za urlopem, gdyż rokowania w kwestyi odszkodowania, mają się toczyć pomyślnie i nie upoważniają do pessymistycznych przypuszczeń.

Wiedeń, 18 kwietnia. Ustawa dotycząca opodatkowania gazu już została wypracowaną. Jako zasadę postawiono jeden krajcar od kubicznego metra gazu.

Wiedeń, 18 kwietnia. Lewica zajmuje się teraz wystąpieniem Walterskirchera, postanowienia jednak dotąd nie powzięła.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dorywcze zgromadzenie ludowe uchwaliło wotum niezaufania przeciw Kronawetterowi. Kronawetter zwołuje natomiast normalne zgromadzenie.

Berlin, 18 kwietnia. W tych dniach oczekują przybycia W. księcia Włodzimierza do Berlina i Wiesbadenu. *Vossische Ztg.* podaje szkody poniesione przez żydów w Bałcie na dwa miliony rubli.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 kwietnia. Posiedzenie Izby poselskiej. Kopp nie uważa za stosowne wydanie ustawy szczegółowej zamiast ogólnej, oświadcza się przytem przeciw przedłożeniu. Gruenwald podnosi korzyści przedłużenia wobec dotychczasowego postępowania przy ogłaszaniu wypadków śmierci; przedłożenie zawiera bardzo ważne ulgi dla ludności.

Jaques przyłącza się do wywodów Koppa i wnosi, aby przedłożenie odesłano napowrót do komisyi prawniczej, w celu wypracowania przez nią odnośnego projektu ustawy szczegółowej, dotyczącej postępowania przy uznawaniu za zmarłe osób zaginionych, szczególnie ze względu na ofiary pożaru Ringteatru.

Madejski odpowiada Jaques'owi na jego wywody teoretycznej natury, że w mowie będąca ustawa uwzględnia przedewszystkiem praktyczną stronę życia, przedstawia same tylko korzyści, że dalej bezpośrednie postępowanie i wydzielenie tegoż ze spraw spornych wielkiej jest ważności, zaleca w końcu przyjęcie ustawy.

Wiedeń, 18 kwietnia. W Radzie państwa rozdano posłom przedłożenia rządowe, dotyczące uzupełniających kredytów, mianowicie 272.350 złr. na wprowadzenie rewizorów bydła, oraz 148.000 na powiększenie liczby żandarmów kontrolujących w okręgach nadgranicznych Galicyi i Bukowiny. Wydatki te, jak mówi umotywowanie przedłożenia, spowodowane zostały przeprowadzeniem ustawy o środkach przeciw zarazie na bydło. Nadto rozdano przedłożenia dotyczące uwolnienia od należytości kontraktów zmierzających do zalesienia Karstu. Przedłożenie dotyczące czesko-morawskiej kolei transwersalnej, przydzielono komisyi kolejowej. Następuje potem sprawozdanie komisyi prawniczej, o przedłożeniu dotyczącem postępowania co do zgłoszeń o wypadku śmierci i dowodów zaszłej śmierci.

Wiedeń, 18 kwietnia. Po zbiciu zwycięsko przez przedstawiciela rządowego radcy dworu Harossowskiego wszystkich podniesionych zarzutów przeciw ustawie, wniosek deputowanego Jaques'a został odrzucony i szczegółowa rozprawa zamknięta. Poczem projekt ustawy bez zmiany i bez dalszych rozpraw w drugiem czytaniu przyjętym został.

Wiedeń, 18 kwietnia. Czternasty bataljon strzelców patrolując 7 b. m. ku Mestrovac spotkał się w Ravnagora z oddziałem zbrojnym, który po krótkiej utarczce uciekł na Mestrovac — planinę. Kolumna majora Haegeva, która po dłuższem patrolowaniu w górnej części doliny Koluna i Praca powrócić miała do pierwotnych leży na Romanja-planina, zdążyła dnia 12 b. m. wśród gwałtownej zawieruchy śnieżnej w okolice Jabuka, gdzie zaskoczyła nielicznych powstańców z których jednego zabito a dwóch wzięto w niewolę. W domach znaleziono wielką ilość broni i amunicyi. Po jedynasto godzinnem następnie marszu weszła kolumna Haegera dnia 13 b. m. do Praca, nie spotkawszy już nigdzie powstańców. W miejscowościach, które przechodzono, wszystko było spokojnie, mieszkańcy nigdzie nie opuścili domów.

Wiedeń, 18 kwietnia. Odbyła się dziś wiosenna rewija garnizonu Wiednia i okolicy pod dowództwem generała Filipowicza. Obecnymi byli: cesarz, cesarzowa na koniu, arcyksiąże następca tronu z małżonką, arcyksiążęta i arcyksiężniczki; świetna świta, do której należeli hr. Bylandt, generalicya, ambasador niemiecki, włoski, wszyscy wojskowi reprezentanci mocarstw. Po rewii wyraził cesarz zadowolenie swoje ze ścisłego przeprowadzenia rozkazów.

Petersburg, 18 kwietnia. *Gołos* otrzymał z Chersonu telegram z dnia wczorajszego następującej treści. W miejscowościach Biesnowataja i Wissunsku położonych w guberni chersońskiej, wybuchły d. 11 i 12 bm. rozruchy przeciw-żydowskie. Ograniczyły się jednakże tylko na wybijaniu szyb. Nie było przypadków rabunku. Z Biesnowatej nadeszły dziś znowu niepokojące wiadomości, w skutek czego przedsięwzięto środki ostrożności i wysłano wojska. Do Dubassy, gdzie także wydarzyły się rozruchy anti-żydowskie, wysłano również wojsko. Jeden żyd umarł w skutek obrażeń ciała. W Nowaja Owrag były także zawichrzenia antisemickie. Liczne bandy wichrzycieli rabowały i niszczyły szynki, sklepy i domy. Z Elisawetgradu wysłano wojsko.

Paryż, 18 kwietnia. O wielkiej kradzieży na poczcie donoszą: Złoczyńcy rozbiwszy szafę żelazną zabrali 180 listów pieniężnych wartości około miliona franków. Pieniądze skradzione pochodzą przeważnie z prowincyi i zagranicy. Sprawców poszukuje policya usilnie.

Rzym, 18 kwietnia. Król saski odjechał z Como do Drezna.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 18 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·80	76·85
„ srebrna „	77·65	77·60
„ złota „	94·60	94·55
5% Austr. Renta pap. nowa	93·25	93·25
4% Węg. „ „	90·—	89·70
6% „ „ złota	119·50	119·75
Losy z r. 1860	130·—	130·25
„ „ 1864	172.—	171·75
„ premiowe węg.	118·50	118·25
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·51	9·51
Marka	58·70	58·70
Dukat	5·63	5·62
Ruble papierowe	122.—	121·75
Lombardy	147·—	147·—
Akcye Banku Austr.-węg.	826·—	829·—
„ kredytowe	349·—	347·90
„ Karola Ludwika	315·—	314·50
„ Lwowsko-Czerniow.	173·50	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	166·—	165·25
„ Koszycko-Bogum.	146·50	147·—
„ Północno zachodnie	213·25	213·50
„ Anglo Banku	136·—	134·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·50	99·50
6% Listy hipoteczne	102·25	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	167·—	165·—
Berlin dnia 18 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·20	170·25
Banknoty	170·30	170·35
Warszawa	207·25	207·50
Ruble	207·50	208·10
5% Listy zast. król polsk.	64·30	64·10
4% „ likwidacyjne	55·45	55·40
Akcye Karola Ludwika	134·25	133·75
„ kredytowe	593·—	593·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

L. 6722.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo

dostawy piasku

dla gminy miasta Krakowa, odbędzie się **w dniu 20 Kwietnia 1882** w gmachu Magistratu w biórze Budownictwa miejskiego o godzinie 12 w południe publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 80 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w biórze Budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków d. 13 Kwietnia 1882 r. 250

L. 10639.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania

robót drobnych ciesielskich

wraz z dostawą materyałów na rok 1882 odbędzie się **w dniu 20 Kwietnia 1882 r.** w gmachu Magistratu w biórze Budownictwa miejskiego o godzinie 10½ przed południem publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 100 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w biórze Budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków 13 Kwietnia 1882. 254-2-2

L. 10546.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo

robót murarskich i grabarskich

wraz z dostawą materyałów przy budowie kanałów betonowych w ulicy Basztowej w r. 1882

odbędzie się **w dniu 20 Kwietnia 1882** w gmachu Magistratu w biórze Budownictwa miejskiego o godzinie 11½ przed południem publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 150 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w biórze Budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków d. 13 Kwietnia 1882. 253-2-2

L. 10512.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania

robót grabarskich i murarskich

wraz z odpowiedniemi materyałami przy zasklepieniu roboczego koryta rzeki Rudawy w ulicy Karmelickiej

odbędzie się **w dniu 20 Kwietnia 1882 r.** w gmachu Magistratu w biórze Budownictwa miejskiego o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 100 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków dnia 13 Kwietnia 1882. 251-2-2

L. 10545.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo

naprawy kanałów miejskich

w r. 1882, odbędzie się **w dniu 20 Kwietnia 1882 r.** w gmachu Magistratu w biórze Budownictwa miejskiego o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 100 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w biórze Budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków dnia 13 Kwietnia 1882. 252-2-2

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 18/4.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 —	122 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 62
	20-to Frankówka złota	9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 —	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 17/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	315 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 70
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 75	94 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 65
	Wiedeń, dnia 17/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 85	77 —
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 60	77 75
4	„ „ złota „ „ 100	94 55	94 70
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 25	93 40

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 25	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 —	133 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 —	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 80	146 40
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 80	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	89 90	90 05
5	„ pap. „ „ „ 100	88 35	88 50
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 25	111 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 30
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 25	99 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 80	27 10
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 25	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 20	99 80
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne „ „ 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 35	94 50
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 30	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 45	100 70
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 —
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 25
3	Lombardy (Sudbahn) na 500 fr. za sztukę 1	132 50	132 75
5	Przemysko-Łupk. l. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 20
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 60	91 90
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 75	180 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 —	38 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 25	23 75
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 25	39 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	134 25	134 75
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	122 50	123 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	253 50	254 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	347 90	348 10
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	343 75	344 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	829 —	831 —
5	Unionbank na 100 złr.	129 30	124 70
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	85 —	87 —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 75	172 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2640 —	2645 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika na 210 „	314 50	315 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 —	147 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 25	173 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 75	26 25
bez %	Prag Duxer	62 50	63 —
5	Rudolfa na 200 złr.	169 50	170 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	167 —	167 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	330 75	331 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	146 75	147 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 —	162 50
5	Nordosty na 200 „	165 50	166 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 62	5 64
	20-to Frankówki „ „	9 51	9 51
	20-to Markówka „ „	11 70	11 75
	Poł-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi „ „	11 97	12 —
	Tureckie liry złote „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie „ „	46 20	46 30
	Ruble papierowe „ „	121 50	122 —
	Warszawa, dnia 17/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 70
	Kupony	— —	1 56
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 25	86 50
	Kupony	— —	1 48
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	91 15	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*